Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 34 (163 bis Ł) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 20 lipca 1937

Japonia postawiła Chinom ultimatum

Czang-Kai-Szek, poparty przez gubernatorów wszystkich chińskich prowincyj, oświadczył, że „nie chce wojny, ale podejmie ją, jeśli to jest niezbędne"

Tokio (PAT) W niedzielę zebrali się na naradę w sprawie zbadania sytuacji w Chinach północnych ministrowie wojny, marynarki, spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i finansów.

W wyniku obrad postanowiono, że rząd japoński nadal będzie nalegał na wykonanie układu zawartego z władzami lokalnymi.

Wszystkie wydane dotychczas przez Japonię zarządzenia będą konsekwentnie kontynuowane.

Tokio. (PAT) Dziennik „Niczi-Niczi" donosi, że po obradach pięciu ministrów dowódca sił zbrojnych japońskich w Chinach północnych gen. Katsuki otrzymał instrukcję, aby domagał się od przewodniczącego rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar wykonania warunków, które Japonia uważa za niezbędne, celem pokojowego uregulowania konfliktu.

Żądania te są równoznaczne z ultimatum, którego termin upływa w ciągu 48 godzin i są następujące: 1) wycofanie 37-ej dywizji pod dowództwem gen. Feng-Czu-Hana, 2) ukaranie winnych, a zwłaszcza dowódcy 110-ej brygady gen. Ho-Czi-Fenga, którego wojska w momencie wybuchu konfliktu obsadziły most Marco Polo oraz miejscowość Wang-Ping, 3) gen. Feng-Czu-Han ma złożyć osobiście przeproszenia na ręce japońskiego dowództwa, 4) odszkodowanie dla obywateli japońskich, 5) wydanie zarządzeń celem udaremnienia propagandy antyjapońskiej i komunistycznej, 6) udzielenie gwarancji, że tego rodzaju incydenty nie powtórzą się w przyszłości.

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi, że japoński chargé d'affaires w Nankinie odwiedził chińskiego ministra spr. zagranicznych Wang-Czung-Guja, któremu zwrócił uwagę, że rząd nankiński wszelkimi sposobami usiłuje przeszkodzić wykonaniu układu z dnia 11 lipca, zawartego pomiędzy chińskimi władzami lokalnymi w Chinach północnych, a japońskim dowództwem. Chargé d'affaires domagał się jednocześnie, aby rząd nankiński zaniechał wszelkich antyjapońskich prowokacyj, a m. i. wysyłki wojsk rządu centralnego do Chin północnych.

Minister Wang-Czin-Wej oświadczył, że rząd chiński udzieli odpowiedzi w poniedziałek.

Jak zapewniają, strona japońska nie wyznaczała żadnego terminu odpowiedzi, co mogłoby być uznane za ultimatum. Oficjalnie zapewniają, że demarche japońskiego chargé d'affaires w Nankinie była utrzymana w przyjaznym tonie.

Japoński attaché wojskowy w Nankinie płk Okido odwiedził chińskiego ministra wojny gen. Ho-Ying-Czina, któremu oznajmił, że armia japońska wyda wszelkie zarządzenia, które uzna za niezbędne, jeśli rząd nankiński będzie wysyłał wojska do Chin północnych lub zrobi użytek z sił zbrojnych lotniczych, co stanowiłoby pogwałcenie układu pomiędzy władzami wojskowymi chińskimi i japońskimi, zawartego w maju i lipcu 1935 r.

Należy przypomnieć, że rząd nankiński nie uznał tego układu, którego postanowienia dotyczyły m. i. wycofania wojsk chińskich z północnych prowincyj.



Na zachód od Pekinu przerzucony jest przez rzeczkę Lukon kamienny most, zbudowany przed z górą 1500 laty za czasów dynastii Czin (265—420). Most ten opisał Marco Polo, wenecjanin, który w latach 1271—1295 odbył podróż do Chin. Na pamiątkę tego podróżnika, który poznał Europę z Chinami, most otrzymał nazwę mostu Marco Polo. Obecnie most ten chcą posiadać Japończycy.

Prowincje Hopei i Czahar okazują ustępliwość

Tientsin (PAT) Agencja Domei donosi, że przewodniczący rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar i zarazem dowódca 29 armii chińskiej, gen. Sung-Czen-Yuan, złożył na ręce dowódcy wojsk japońskich w Chinach, gen. Katsuki, wyrazy ubolewania z powodu incydentów, jakie zaszły między oddziałami wojsk chińskich i japońskich. Obaj generałowie powierzyli merowi m. Tientsinu i dowódcy 38 dywizji 29 armii gen. Czang-Tse-Czung, oraz szefowi sztabu armii japońskiej w Chinach północnych, gen. Haszimoto, wspólne zredagowanie ostatecznego wyjaśnienia celem ułożenia się co do wykonania wszystkich postanowień układu z 11 lipca 1935 r.

Wojskowi japońscy wyrażają pogląd, że pomimo postępów w rokowaniach wszelki optymizm jest jeszcze przedwczesny.

Młodzi oficerowie nie chcą ugiąć kolan

Tokio (PAT) Dziennik „Niczi-Niczi" donosi z Tientsinu, że członkowie rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar, a także dowództwo 29 armii, zdradza chęć wykonania układu z dnia 11 lipca 1935 r., lecz młodsi oficerowie ogarnięci są nastrojami wojennymi, zaś dowódcy nad nimi najwyraźniej nie panują.

Według doniesień oficjalnych, rząd nankiński nadal koncentruje wojska w Chinach północnych, pomimo ostrzeżenia japońskiego attache wojskowego w Nankinie. Główne siły 32 i 58 dywizji chińskiej wkroczyły już do prowincji Hopei, osiągając miejscowość Paotin (na południe od Pekinu), podczas gdy 30 armia w sile ok. 35 tysięcy zbliżyła się do miasta Szen-Ting.

Gubernatorzy i politycy za Czang-Kai-Szekiem

Szanghaj. (PAT) W miejscowości kuracyjnej Kuling zakończyły się narady marsz. Czang-Kai-Szeka z przedstawicielami życia politycznego, gospodarczego i finansowego.

Obrady odbywały się pod znakiem wydarzeń w Chinach północnych i wykazały ze wydarzenia te przyśpieszyły proces konsolidacji wewnętrznej w Chinach.

Reprezentanci różnych kierunków politycznych zapewnili rząd centralny o swym poparciu. Dotyczy to nawet niezbyt lojalnych bowiem Nankinu gubernatorów prow. Seczuan — Li-Hu-Sianga, prowincji Kwangsi — gen. Li-Tsung-Yena, oraz gen. Pai-Czung-Si.

Prasa donosi, że w przemówieniu końcowym marsz. Czang-Kai-Szek oświadczył, co następuje: „Nie chcę wojny, lecz podejmę ją, jeśli to jest niezbędne".

110 zabitych, ponad 200 rannych

Tokio (PAT) Agencja Domei donosi, że sobotni wybuch w prochowni Kiang-Pei w pobliżu Czung-Kingu w prowincji Seczuan pociągnął za sobą 110 zabitych, z czego 70 robotników i 40 żołnierzy, oraz ponad 300 rannych.



Widok starożytnych murów obronnych miasta Sianfu, stolicy prowincji Szansi, graniczącej z Mandżurią.

Znów spłonął balon prof. Piccardowi

Rochester (Minnesota) (PAT) Prof. Piccard wystartował w niedzielę o godz. 6 z rana w obecności 3 tysięcznego tłumu.

Skoro balon osiągnął wysokość 175 metrów, wiatr począł go znosić gwałtownie w kierunku wschodnim. Prof. Piccard ustalił łączność radiotelegraficzną z ziemią.

O godz. 10 prof. Piccard osiągnął wysokość 3 tys. metrów i komunikuje, że wszystko idzie dobrze i że nie zamierza lądować przed wschodem słońca w poniedziałek.

Rochester (stan Minnesota). (PAT) Prof. Jan Piccard, który w niedzielę o godz. 6 min. 8 wystartował na balonie z zamiarem osiągnięcia stratosfery, zawiadomił telegraficznie swą żonę o wylądowaniu w mieście Lansing w stanie Yowa.

W depeszy swej prof. Piccard doniósł również, iż balon uległ całkowitemu zniszczeniu wskutek pożaru, ale on sam nie odniósł żadnego szwanku.

Loty balonów polskich

Warszawa (PAT) W nocy z piątku na sobotę z lotniska mokotowskiego w Warszawie wystartowały do lotu nocnego treningowego dwa balony: „Legionowo", należący do sekcji balonowej w Legionowie i „Syrena", należący do sekcji balonowej Aeroklubu Warszawskiego.

Balon „Syrena" z załogą Olszewski, Nowacki i Brzeski z wydziału lotniczego głównej kwatery harcerzy, który w ubiegłym tygodniu startował do lotu nocnego, wylądowanie w miejscowości Rzewnie koło Różan. Lądowanie odbyło się pomyślnie.

O WEJŚCIE DO LIGI

Polonia — Union-Touring 3:1 (2:1)

Łódź — Warszawiacy do powyższych zawodów wystąpili w pełnym składzie, gospodarze natomiast z Kowalskim na obronie i Chojnackim w pomocy. Zawody były na ogół dość ciekawe, stały jednak na przeciętnym poziomie. Polonia jako całość wypadła o wiele korzystniej od gospodarzy, grając ambitnie i skutecznie. U fioletowych zawiódł całkowicie atak, który bawił się w niezrozumiałe hyperkombinacje i nie był w stanie zdobyć się na skuteczną i celową akcję. Pomoc słaba, W obronie jedynie Frankus stanął na wysokości zadania.

Grę można podzielić na dwie fazy. Pierwsza jej część przeszła pod znakiem lekkiej przewagi gości, którzy wykorzystali zdenerwowanie gospodarzy. W 15 minucie jeden z nielicznych ataków Union-Touringu zakończył się bramką strzeloną przez Seidela, który wykorzystał zamieszanie pod bramką Polonii.

Goście po utracie bramki zwiększyli tempo, grając przeważnie lewą stroną, gdzie Kisieliński zagrywał bardzo dobrze i stwarzał dużo kłopotu obronie gospodarzy. W 23 minucie z centry Kisielińskiego Sowiński wyrównał. Nastąpił odtąd okres przewagi gości, którzy w 35 min. zdobyli przez Sowińskiego drugą bramkę.

Po przerwie obraz gry zmienił się całkowicie. Gospodarze grali coraz gorzej, oddając całkowitą inicjatywę w ręce gości. Obie drużyny ponadto grały bardzo ostro i brutalnie, na co sędzia nie bardzo reagował. Wynikiem tego były liczne kontuzje graczy.

Pod koniec gry Polonia znów przeszła do ataku, przeprowadzając szereg dobrze przemyślanych akcyj. W rezultacie w ostatniej minucie zdobył Kruk trzecią bramkę dla Warszawian.

Sędziował bardzo słabo p. Andrzejak z Łodzi. Nie potrafił on utrzymać w należytych karbach graczy obu stron. Ucierpiała na tym oczywiście gra, a druga jej część chwilami przedstawiała zwykłą kopaninę.

Publiczność w liczbie 2000 osób opuszczała boisko z niesmakiem.

Gryf — HCP 4:1 (2:0)

Toruń. — Występ HCP w Toruniu zakończył się jego niespodziewanie wysoką porażką. Gospodarze zagrali nadspodziewanie dobrze. Z miejsca też ruszyli z impetem do ataku. Nie zapomnieli przy tym o należytym pilnowaniu napastników gości, którzy w roku ubiegłym tak dotkliwie dali się we znaki tylom Gryfu, podczas spotkania, które wygrał HCP w stosunku 9:3. Gryf przyrzekł sobie wziąć rewanż za tę kompromitującą porażkę i rewanż ten udał się gospodarzom znakomicie. Pokonał HCP zasłużenie w stosunku 4:1 (2:0).

Pierwszą bramkę strzelił dla gospodarzy w 12 min. Wierzelewski, drugą w 27 — Kamiński.

Po przerwie, w 8 min. Ziółkowski strzelił trzecią bramkę. W 28 min. Musielak uzyskał honorowy punkt dla HCP. Czwartą bramkę i wynik dnia ustalił Ochocki.

W pierwszej połowie przeważał wyraźnie Gryf, którego linie tylne skutecznie i umiejętnie paraliżowały wysiłki napastników gości. HCP usiłował przejąć inicjatywę gry, jednak bezskutecznie i w końcu musiał się ograniczyć do nielicznych, choć groźnych ataków, nadal jednakże z powodzeniem likwidowanych przez trio obronne Gryfu. Ten ostatni nie pozwolił wydrzeć sobie przewagi, w wyniku której wyniósł ze spotkania dwa cenne punkty.

Zawody prowadził p. Konieczka z Bydgoszczy, który popełnił kilka błędów, krzywdząc szczególnie gości. Poza tym jednak wywiązał się ze swego zadania należycie.

Wyniki zjazdu gwiaździstego do Gdyni

W lokalu Polskiego Touring Klubu ogłoszono oficjalne wyniki samochodowego zjazdu gwiaździstego do Gdyni na „Dzień morza", w którym wzięło udział 21 maszyn.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej zajął inż. Tadeusz Marek z Warszawy na samochodzie „Opel Olympia", zdobywając pierwszą nagrodę klubową, puchar Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Drugie miejsce, a pierwsze w kategorii wozów do 1000 cm zajął p. St. Briesemeister na samochodzie D. K. W., zdobywając drugą nagrodę klubową: nagrodę p. prezydenta m. Grudziądza.

Zaznaczyć należy, że mimo niewielkiej stosunkowo ilości wozów, po raz pierwszy od wielu lat w Polsce w imprezie samochodowej, obok rutynowanych sportowców, stanęli turyści amatorzy i zajęli dobre miejsca.

Podkreślamy wynik p. Erazma Tuszewskiego, ziemianina z hrubieszowskiego, który na swojej chewroletce zajął pierwsze miejsce w kat. dużych wozów, mimo że po raz pierwszy startował w zawodach i p. St. Oragne'a, który nie oszczędzając swego Mercedesa, przybył z Nadwórnej do Gdyni, „wykręcając" 1229 kilometrów.

Podczas odpoczynku samochodziarzy w Starogardzie odbył się konkurs strzelecki, w którym pierwsze miejsce zajął p. Zbigniew Puget, drugie p. Erazm Tuszowski, trzecie p. Zdzisław Szulakiewicz. W konkursie strzeleckim brali udział zawodnicy zjazdu i ich pasażerowie. (Pat.)

HIPPIKA

W pierwszym dniu gdyńskich międzynarodowych zawodów konnych, zorganizowanych przez Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu z udziałem jeźdźców polskich i niemieckich z Prus Wschodnich odbył się konkurs otwarcia m. Gdyni o nagrodę honorową rządu. Warunki konkursu: 16 przeszkód wys. ok. 1.20 m. szerokości 3.50 m, przy szybkości 440 m. Do konkursu stanęło 39 jeźdźców na 80 koniach. Po dodatkowej rozgrywce na skróconej trasie między 4 jeźdzcami, którzy przeszli parcours bezbłędnie, ostateczny wynik przedstawia się następująco: 1) por. Gutkowski na „Traviacie", 2) por. Wołoszewski na „Astrze", 3) por. Bilwin na „Andaharze", 4) por. Zalewski na „Bajorze", 5) H. Paulet (Prusy Wschodnie) na „Lustigu".

KOLARSTWO

W biegu dokoła Rumunii, który odbędzie się od 27 sierpnia do 19 września (20 etapów około 2 800 km) Polską reprezentowana będzie przez drużynę w następującym składzie: Kapiak Józef, Kapiak Mieczysław, Starzyński i Wasilewski, rezerwa Moczulski.

W biegu dokoła Rumunii, który odbędzie się od 4 do 10 sierpnia (5 etapów ok. 1 000 km) startować będzie drużyna polska: Napierała, Ignaczak, Urbański i Wiśniewski, rezerwa — Wandor. (Pat)

LEKKA ATLETYKA

Kusociński startował wczoraj w Warszawie na 3 000 m i osiągnął niezły czas 8:59.4 sek. 2) Marynowski (Warszawianka) 9:28.5, 3) Cybulski.

Na międzynarodowych zawodach w Helsinkach uzyskano następujące wyniki:

5 000 m: 1) Maeki (Fin) 14:31.4, 2) Szabo (Węgry) 14:33.8 (nowy rekord węg.) Dysk: 1) Kotkas (Fin) 50.53 m (nowy rekord fin.) Młot: 1) Heino 53.49. Oszczep: 1) Nikanen (Fin) 72.13, 2) Järvinen 71.85, 3) Vainio (Fin) 67.44. 400 m: 1) Tammisto (Fin) 48.6. 1 500 m: 1) Mattilainen (Fin) 3:58.2.

Mistrzostwo Węgier w dziesięcioboju zdobył Bacsalmasi wynikiem 6 762 p. Wynik ten jest nowym rekordem Węgier.

ŁYŻWIARSTWO

Echa mistrzostw świata jazdy figurowej. Pismo szwajcarskie „Sport—Zürich" donosi, że po ostatnich mistrzostwach świata w jeździe figurowej parami (Londyn w marcu rb.) skreślony został z listy sędziów międzynarodowych Austriak Grünauer. Wówczas Międzynarodowy Zw. Łyżwiarski nie podał do wiadomości przyczyn swej decyzji. Obecnie przyczyny te wyjaśnia pismo w następujący sposób:

Grünauer próbował mianowicie wpłynąć za pomocą perswazji i środków pieniężnych na sędziego węgierskiego, aby ten sklasyfikował parę austriacką, rodzeństwo Pausin, przed parą niemiecką Herber — Bayer.

Sprawa ta doszła do wiadomości Międzynarodowego Związku Łyżwiarskiego, w wyniku czego nastąpiło skreślenie Grünauera z listy sędziów międzynarodowych. (Pat)

PIŁKA NOŻNA

Treningowy obóz dla czołowych piłkarzy odbędzie się w dniach od 10 do 20 sierpnia w Warszawie. Na obóz zakwalifikowali się następujący gracze:

Pawłowski, Lasota, Ziżka, Góra (Cracovia), Rudnicki i Martyna (Warszawianka), Szczepaniak i Nycz (Polonia), Giemza, Wodarz (Ruch), Danielak, Gendera, Szerfke i Szwarc (Warta), Betkowski, Piątek i Wostal (AKS), Dytko (Dąb), Piec I i II (Naprzód — Lipiny), Wasiewicz i Matias (Pogoń), Cebula, God (Śląsk), Artur (Wisła).

W składzie powyższym uderza brak szeregu znanych nazwisk piłkarskich, m. in. Wilimowskiego, Habowskiego, Nadejskiego, Gedrewicza itd. (Pat)

W Kielcach bawiła w sobotę polska drużyna piłkarska z Karwiny w Czechosłowacji, Polonia, mistrz piłkarski polskiej emigracji. Na dworcu kolejowym gości powitał prezydent miasta oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Po południu na miejscowym stadionie Wojskowego Klubu Sportowego goście z Czechosłowacji rozegrali spotkanie z reprezentacją miasta, zwyciężając w stosunku 3:1 (0:1). Pierwszą bramkę zdobyła reprezentacja Kielc na minutę przed końcem połowy przez Tokarskiego. Po przerwie gra przybrała ostrzejsze tempo, którego nie wytrzymali gospodarze. W tym ostatnim okresie Polonia zdobyła trzy bramki. (Pat)

Na Śląsku bawi obecnie zawodowa austriacka drużyna piłkarska F. C. Wien. Drużyna ta rozegrała w sobotę mecz z Czarnymi z Chropaczowa, przegrywając niespodziewanie w stosunku 1:3 (0:2).

O wejście do klasy A Pom. OZPN, bydgoski K. S. „Ciszewski" pokonał „Gdynię" 3:2 (0:2). (les)

PIŁKA WODNA

Spotkanie o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Polski EKS i Hakoahem (Bielsko) nie doszło do skutku z powodu nie stawienia się sędziego związkowego. Rozegrana gra towarzyska zakończyła się zwycięstwem EKS w stosunku 4:0 (2:0).

W Krakowie odbył się w sobotę wieczorem mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski między krakowską Makabi i K. S. Z. O. z Ostrowca, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1).

Drużyna ostrowiecka okazała się zespołem groźnym i była już o krok od zwycięstwa, gdyż prowadziła 2:1, a tylko usunięcie jednego zawodnika w okresie końcowym spowodowało utratę drugiej bramki. Bramki zdobyli dla KSZO Sosiński i Zarzycki.

RÓŻNE

Państwowa Nagroda Sportowa. Wobec zdobycia przez Jadwigę Wajsównę na własność „Wielkiej honorowej nagrody sportowej", Państwowy Urząd WF i PW ustanowił nową nagrodę, która nosić będzie nazwą „Państwowej nagrody sportowej" i mieć będzie charakter stałej nagrody wędrownej. Nagroda wyróżniać będzie najbardziej wybitne i najbardziej wartościowe czyny sportowe — indywidualne, lub zespołowe, dokonane przez nieskazitelnej prawości obywateli R. P. bez różnicy płci, będących sportowcami-amatorami, zrzeszonymi w polskich związkach sportowych, należących do ZZ.

Zdobywca otrzyma nagrodę na przeciąg roku, dyplom i medal pozostaną jego własnością. Nazwisko każdorazowego zdobywcy uwidocznione będzie na nagrodzie i na tablicy honorowej w C. I. W. F. Nagrodę nadawać będzie komisja w składzie:

dyrektor PUFW lub jego zastępca, przedstawiciele Rady Naukowej WF, MSZ, CIWF, ZZ, P. K. Ol., prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., szef wydziału WF w PUWF oraz prezes jednego z klubów sportowych, powołany na wniosek Z. Z.

Kumulacja głosów jest niedopuszczalna. Komisja zbierać się będzie w pierwszym kwartale każdego roku kalendarzowego. Członkowie komisji nadsyłać będą wnioski przewodniczącemu na 14 dni przed posiedzeniem. (Pat)

Delegaci Jpańskiego Komitetu Olimpijskiego przebywają obecnie w Szwajcarii, gdzie studiują tereny i urządzenia z zakresu sportów zimowych. Ze szczególną uwagą Japończycy oglądają urządzenia w St. Moritz, gdzie, w r. 1928 odbyły się zimowe igrzyska olimpijskie.

Korzystając z pobytu w Szwajcarii, delegaci japońscy złożyli wizytę twórcy nowoczesnych igrzysk olimpijskich, baronowi de Coubertin, i zaprosili go w charakterze gościa honorowego imieniem rządu japońskiego na igrzyska olimpijskie w Tokio 1940 r.

Ogólnopolskie zawody szybowcowe. Inowrocław (mz). Zgodnie z tendencjami, by zawody szybowcowe przenosić z terenów górzystych na tereny płaskie i urządzać zawody w warunkach najpospolitszych, jeżeli chodzi o prądy powietrzne, również Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił w roku bieżącym urządzić zawody ogólno-krajowe maszyn bezsilnikowych na lotnisku cywilnym przy szosie Toruńskiej w Inowrocławiu.

Ustalony został definitywnie termin zawodów, które odbędą się w dniach od 5 do 15 sierpnia rb. przy udziale najlepszych pilotów szybowcowych Polski oraz wybitnych pilotów szybowcowych z zagranicy.

Z ramienia Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej nad organizacją tych zawodów czuwa wiceprezes Aeroklubu Kujawskiego p. mjr. Kaczmarczyk. Przygotowania organizacyjne zawodów są już na ukończeniu.

Rozwój sportu polskiego na Litwie. Mimo bojkotu, stosowanego przez sportowe kluby litewskie, Polski Klub Sportowy na Litwie — „Sparta" rozwija się coraz lepiej i zyskuje nowych członków. Klub ten rozszerza swoją działalność sportową na różne gałęzie sportu i organizuje rozgrywki międzyoddziałowe.

Ostatnio rozegrano zawody międzyoddziałowe w koszykówce i siatkówce. Wioślarze prowadzą systematyczne treningi, a zapowiedziany spływ kajakowy Niemnem do Kowna — świadczą wymownie o żywotności jedynego polskiego klubu Sportowego na Litwie.

SZERMIERKA

Mistrzostwa świata we wszystkich trzech broniach odbędą się w Paryżu w dniach od 19 do 30 bm. Program i obsada mistrzostw są następujące:

19 i 20: floret panów. Startuje 10 drużyn: Niemcy, Austria, Belgia, Anglia, Grecja, Węgry, Francja, Włochy, Czechosłowacja i Jugosławia. Mistrzostwa indywidualne 21 i 22 bm.

Floret pań. Startują drużyny: Niemiec, Belgii, Danii, Francji, Anglii i Węgier. Zawody indywidualne od 21 do 23 bm.

23 i 24 bm: szpada drużynowa. Startują drużyny: Niemiec, Belgii, St. Zjednoczonych, Francji, Anglii, Grecji, Holandii, Węgier, Włoch, Monaco, Norwegii, Portugalii, Szwecji, Szwajcarii, Czechosłowacji i Jugosławii. Mistrzostwa indywidualne 27 i 28 bm.

27 i 28 bm: szabla drużynowa. Startują drużyny: Niemiec, Belgii, Francji, Anglii, Grecji, Holandii, Węgier, Włoch, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii. Mistrzostwa indywidualne 29 i 30 bm.

TENIS

Warta — Stella (Gniezno) 4:3. Spotkanie odbyło się w Poznaniu i zakończyło się zwycięstwem gospodarzy.

Wyniki gier były następujące: Bok (Stella) — Talarczyk 3:6, 4:6, Galantowicz (S) — Wolski 3:6, 6:2, 7:6, Niedźwiedziński (S) — Wojciechowski 6:2, 6:2, Ryndak (S) — Wiśniewski 2:6, 4:6, Bok (S) — Tuszyński R. 6:1, 7:5, Galantowicz i Bok (S) — Talarczyk i Wolski 4:6, 2:6, Ryndak i Niedźwiedziński (S) — Wojciechowski i Wiśniewski 6:4, 6:3.

Najlepsza doniedawna tenisistka świata, Amerykanka Helen Wills-Moody, rozwodzi się jak donosi prasa angielska ze swym mężem, który jest maklerem giełdowym.

WŚRÓD ZAWODOWCÓW

Brytyjski mistrz bokserski w wadze ciężkiej Tommi Farr, który w towarzystwie swego menagera Jeff Dicksona udał się do Ameryki na mecz z mistrzem świata, murzynem Louisem oświadczył przedstawicielom prasy, że odmówił spotkania ze Schmelingiem tylko dlatego, iż spotkanie z Louisem zapewnia mu większy dochód. Farr zapewniał dziennikarzy , że pokona na Louisa.

Tarłowski i Bratek zdyskwalifikowani

Duży rozgłos spowodowały ostatnie kompromitujące porażki naszych tenisistów w Czerniowcach, szczególnie przegrana Tarłowskiego z zupełnie nieznanym juniorem rumuńskim. Porażki te w obliczu spotkania o puchar środkowo - europejski z Włochami wywołały w sferach sportowych i w związku naczelnej magistratury tenisowej Polski duży niepokój.

Przy poszukiwaniu przyczyn tej kompromitującej przegranej, okazało się, że powody nie były natury ściśle sportowej, jak niedyspozycja, przemęczenia, załamanie psychiczne itd. Leżały one głębiej i to w przyczynach niesportowych.

Okazało się bowiem, że obaj zawodnicy zjawili się na kortach najzupełniej nieprzygotowani, a przy tym nietrzeźwi. To skandaliczne zachowanie się polskich tenisistów wywołało oczywiście ogólne oburzenie. Prasa rumuńska wręcz nie ukrywa tego niesportowego wybryku, kompromitującego nietylko zawodników, ale i tenis polski.

W wyniku dochodzeń, które ustaliły ponad wszelką wątpliwość winę Tarłowskiego i Bratka, kapitan sportowy Polskiego Związku Tenisowego zawiesił natychmiast po otrzymaniu pierwszych relacyj z Czerniowiec Tarłowskiego i Bratka, o czym zawiadomił również katowicką Pogoń.

Jednocześnie zwołane zostało na poniedziałek posiedzenie komisji sportowej PZLT, która niewątpliwie ukarze winowajców.

Reprezentacja Polski przeciw Włochom

Niezależnie od wyniku posiedzenia komisji sportowej PZLT, która zająć się ma sprawą Tarłowskiego i Bratka, ustalono reprezentację Polski na spotkanie o puchar środkowo-europejski przeciwko Włochom.

Grać będą mianowicie w spotkaniach pojedyńczych: Hebda, Tłoczyński, Spychała i Wittmann, w grach podwójnych: Tłoczyński i Hebda oraz Warmiński i Spychała.

Kucharski i Noji wygrali we Wrocławiu

Berlin. (PAT) W niedzielę odbyły się w Wrocławiu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Kucharskiego i Noji.

Zawody przyniosły pełny triumf Polakom, którzy wygrali oba biegi, w których startowali. W innych konkurencjach zresztą zwyciężyli również zawodnicy zagraniczni przed Niemcami. Zawody, ze względu na niepewną pogodę, nie wywołały większego zainteresowania, gromadząc na stadionie tylko 3 tys. widzów.

Kucharski startował w biegu na 800 m, zajmując pierwsze miejsce w czasie 1:55,8.

Polak musiał stoczyć walkę o pierwszeństwo z Niemcem Linnhoff (Charlottenburg), którego pokonał na finiszu różnicą 1/10 sekundy. Czas Niemca 1:55,9. Inni zawodnicy niemieccy nie odegrali żadnej roli. Trzecim był Braun (Berlin) 1:56,3, a czwartym Motog (Wrocław) 1:57,5.

Na 3 tys. m Noji miał za przeciwnika słynnego niemieckiego lekkoatletę Syringa. Polak wygrał dzięki lepszej kondycji fizycznej, ale również tylko różnicą 1/10 sekundy. Czas Noji 8:36 sek. Czas Syringa 8:36,1. Trzecim był Józwiak (Berlin) 8:45,4.

Na 400 m pierwsze miejsce zajął Węgier Kowacs w czasie 49,6 przed Niemcem Hamanem 49,8.

Inne konkurencje nie przyniosły żadnych ciekawszych wyników.

Kongres krótkofalowców w Wiedniu

Wiedeń. (PAT.) Wczoraj zakończył się w Wiedniu międzynarodowy kongres krótkofalarstwa.

Wygłoszono na nim kilkaset bardzo ciekawych referatów z zakresu zastosowania fal krótkich w dziedzinie fizyki, biologii i medycyny

W sekcji fizyki brał udział przedstawiciel radiotechniki polskiej prof. Politechniki Warszawskiej dr inżynierii Janusz Groszkowski i asystent zakładu radiotechniki politechniki warszawskiej inż. F. Ryszko, którzy wygłosili referat pt. „Magnetrony z katodą tlenkową", dotyczący specjalnie ekonomicznego sposobu wytwarzania fal ultrakrótkich przy pomocy magnetronu.

Uczeni polscy zademonstrowali kongresowi jeden z fragmentów badań, prowadzonych w tej dziedzinie w zakładzie radiotechniki Politechniki Warszawskiej, który zwrócił uwagę fachowców na kongresie.

W kongresie brał również udział asystent zakładu fizycznego dr Doborzyński.

Również i w dziale medycznym kongresu bardzo interesujący odczyt wygłosił Polak dr Juliusz Kraus z Łodzi pt. „Leczenie chorób oka ultrakrótkimi falami kombinowanymi z kataforezą". Prelegent zademonstrował aparat własnej konstrukcji, dający znakomite wyniki lecznicze wszelkich chorób gruźlicznych łącznie z gruźlicą oczu. W drugiej części odczytu zademonstrował aparat do kombinowanego leczenia krótkofalowego z elektrolizą ze specjalnym uwzględnieniem leczenia jaglicy. Aparat ten, konstrukcji wyłącznie polskiej, wywołał wielkie zainteresowanie ze względu na jednoczasowe poddawanie organizmu działaniu fal różnych o rozmaitej właściwości optimalnej.

Prasa wiedeńska zamieściła specjalny wywiad z polskimi uczonymi, których doświadczenia według tej prasy wchodzą w zakres zagadnień socjalnych, szczególnie ze względu na tępienie jaglicy.

W kongresie brało udział ponad 350 uczestników, uczonych i lekarzy z całego świata. Odczyty wygłosiło 6 Anglików, 31 Niemców, 7 Amerykanów, 7 Francuzów, 10 Włochów, 2 Japończyków, 2 Holendrów, 5 Rosjan, 3 Czechów, 3 Węgrów, 33 Austriaków i 3 Polaków.

Marsylianka największym generałem Francji

Geneza narodowego hymnu francuskiego: od „Śpiewu armii nadreńskiej" do „Marsylianki"

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Paryż.

Pewnego pięknego wieczora Porto-Ferrajo było rzęsiście oświetlone. To Napoleon, dla przerwania monotonii swego i swoich towarzyszy wygnania na wyspie Elbie, organizuje co piewien czas artystyczne wieczory, a nawet balet.

Gdy cesarz wchodzi na salę balową, rozlegają się nie tony muzyki tanecznej, ale potężny rytm zwycięskiego marszu, rozpoczynającego się sławnymi słowami „Aux armes citoyens, formez vos bataillons!" — czyli słowami... „Marsylianki".

Cesarz Francuzów przystaje na chwilę, poruszony tą muzyką (tak opowiada w swych wspomnieniach historycznych p. Pons de l'Herault) i mówi: „La Marseillaise avait été le plus grand général de la République", — po czym dodaje jeszcze: „Cudy Marsylianki były wprost czymś niesłychanym!"

Jaka jednak jest geneza tego hymnu narodowego? Gdzie ujrzał światło dzienne ów „największy generał Republiki?" Jakie nosił pierwotnie miano?

Ciekawa to i dramatyczna historia.

*

Przenieśmy się myślą do 1792 roku. Krew leje się w rewolucyjnej Francji. Tymczasem emigranci, należący zwłaszcza do arystokracji i rodziny królewskiej, nie pozostają bezczynni za granicą. Zamierzają oni właśnie z jej pomocą ocalić monarchię francuską.

Na wieść o tym we Francji, roznamiętnionej dotąd niemal wyłącznie bratobójczą walką, budzi się poczucie dumy narodowej, patriotyzmu. Ludwik XVI i Maria-Antonina, pragnący ratować się ucieczką, zostają aresztowani w Varennes. Zgromadzenie narodowe wypowiada w 1792 r. wojnę Austrii, pod której egidą formuje się pierwsza koalicja.

Wojska republikańskie pójdą w ogień bitew pod znakiem trójkolorowych sztandarów. Ale jaka pieśń będzie towarzyszyła tej młodej armii, źle wyekwipowanej, źle żywionej? Rewolucyjne bowiem śpiewki, jak „Ça ira" lub „La Carmagnole" mogą poruszyć tłum uliczny, ale nie zelektryzują żołnierza!

Przemyśla nad wynalezieniem owej duchowej strawy marszałek Luckner, znajdujący się w Strasburgu, a dowodzący armią północną. Podziela jego myśl mer miasta baron Dietrich, którego obaj synowie wstępują w szeregi wolontariuszów.

Baron Dietrich zwraca się do młodego kapitana Rouget de Lisle, entuzjasty i poety, by skomponował pieśń, mogącą poprowadzić wojska francuskie na pola zwycięstw.

Za trzy dni jednak garnizon strasburski ma wyruszyć. Młody kapitan wobec powagi chwili i niebezpieczeństw grożących ojczyźnie tworzy ów wspaniały hymn p. n. „Chant de guerre de l'armée du Rhin". Przeświadczony jest, że przemijają partje i kluby, że przewalają się trony i dyktatury, a trwałą jest jedynie idea ojczyzny. Pierwsza też strofka rozpoczyna się słowami:

Allons Enfants de la Patrie/
Le Jour de Gloire est arrivé...

I na wieczorze, zorganizowanym u barona Dietricha, Rouget de Lisle po raz pierwszy odśpiewał swój „hymn wojenny armii nadreńskiej". W kilka dni potem śpiewał ją cały Strasburg i w rytm tej pieśni maszerowała armia ku zagrożonym granicom kraju.

Ale wówczas nikt nie znał jej pochodzenia, a nawet nazwiska autora. Tragicznym bowiem zdarzeniem losu Rouget de Lisle, podejrzany o monarchistyczne przekonanie, zostaje skazany na... forteczne więzienie. Wyjdzie zaś z niego tylko po to, by udać się na... wygnanie i nie zazna sławy swego arcydzieła. Tymczasem poprzez całą Francję rozbrzmiewa już potężna melodia „Hymnu armii nadreńskiej". — Jednak w dalszym ciągu i tytuł jej i twórca pozostają nieznani. Ponieważ zaś pieśń tę po raz pierwszy odśpiewali w Paryżu „fédérés de Marseille", więc na ich cześć rozentuzjazmowani mieszkańcy stolicy, przezwali ją poprostu... Marsylianką!



Plac Gwiazdy z Łukiem Triumfalnym.

Dopiero później historia ustaliła prawdę, pierwotne miano hymnu, nazwisko autora, jego śmierć na wygnaniu...

Historię tę narodowego hymnu francuskiego w sposób wzruszający przedstawiono na ekranie w filmie pt. „Narodziny Marsylianki".

Widziałam ten film i głęboko przejęta wyszłam z sali kinematografu przy Polach Elizejskich. Mimowoli skierowałam się ku placu Gwiazdy, pośród którego wznosi się Łuk Triumfalny. Zdobią go cztery płaskorzeźby, z których najsławniejszą jest właśnie „Marsylianka, wykuta z kamienia", arcydzieło rzeźbiarza Rude. Posiada ono ten sam dynamizm dłuta, którym odznaczają się słowa hymnu.

Łuk Triumfalny był i pozostaje symbolem chwały militarnej Francji. Dokoła niego odbywają się zawsze wielkie rewie wojskowe. Łańcuchy zaś otaczające go opadły tylko w 1840 r., gdy przewieziono z św. Heleny zwłoki Napoleona do Paryża. Przeniesiono je wówczas pod Łukiem, zanim — eskortowane przez byłych żołnierzy Wielkiej Armii — dostały się na chwalebny spoczynek do gmachu Inwalidów.

W 1918 r. łańcuchy te ponownie opadły, by pozwolić na przejście zwycięskim pułkom Wielkiej Wojny. Dzisiaj pod sklepieniem Łuku znajduje się skromna, ale jakżeż wzruszająca płyta grobu Nieznanego Żołnierza. A o mury triumfalne, na których wyryte są nazwy wielkich zwycięstw, rewolucyjnych i napoleońskich, począwszy właśnie od Valmy, gdzie po raz pierwszy żołnierze idąc do ataku śpiewali „Hymn armii nadreńskiej", odbijają się zawsze niezmiennie potężnym echem te same wzniosłe słowa Rouget de Lisle'a: „Amour sacré de la Patrie".

I. BRIARES.



NAJWYŻEJ POŁOŻONA AUTOSTRADA EUROPY
otwarta została w tych dniach przez prezydenta Francji Lebrun'a w dolinie Izery w Sabaudii

Kaprys gubernatora

powołał do życia nową rasę ludzką

Położone na oceanie Atlantyckim wyspy Bermuda są pod niejednym względem ciekawe — powiada pewien podróżnik duński — ale kto chce poznać największą osobliwość tego uroczego zakątka ziemskiego, ten powinien ominąć utarty szlak turystyczny bogatych Amerykanów, prowadzących do luksusowych hoteli i osiedli nadmorskich wyspy St. George, a skierować się wgłąb lądu, do okolic zamieszkałych przez tubylczą ludność kolorową. Zobaczy on tam najdziwaczniejszą pod słońcem rasę, będącą „produktem" jedynego w swoim rodzaju eksperymentu krzyżowania ras ludzkich. Anglicy, których flaga powiewa nad wyspami Bermuda, nazywają żartoblwie ludzi tych — na wzór napoju składającego się z różnych trunków — cocktail'ami. Ale los tych biedaków, którzy byt swój zawdzięczają kaprysowi jednego z angielskich gubernatorów, jest bez wątpienia godzien litości...

W początkach 17 wieku wyspy Bermuda były kolonizowane przez Anglika George Somers'a, a ponieważ zdobywcy brytyjscy potrzebowali sił roboczych, więc osiedlono na archipelagu pewną ilość czarnych niewolników. Drugi gubernator wysp, Daniel Tucker, miał szczególne upodobanie w dokonywaniu najrozmaitszych krzyżowań, i to zarówno roślin, zwierząt i jak i — ras ludzkich. Dzięki temu spleenowi Anglika dziś spotyka się tam nie tylko dziwaczne i fantastyczne rośliny, powstałe ze skrzyżowania flory tropikalnej z roślinnością stref północnych, a stanowiące tak bardzo charakterystyczną cechę wysyp St. George, ale i ludzi rasowo degenerowanych, o wyglądzie nad wyraz groteskowym.

Gubernator Tucker, sprawując przed trzystu laty rządy na wyspach Bermuda, wpadł na pomysł skojarzenia Indianina ze stanu Virginia, z murzynką z Angoli. Wynik tego eksperymentu wydał się Tuckerowi o tyle ciekawym, że postanowił powołać do życia nową rasę ludzi, którym za miejsce przebywania wyznaczył cały obszar wyspy St. Daniel.

Ustępując ze swego stanowiska, Tucker polecił swoim następcom dalsze kontynuowanie „mięszania ras". W trzydzieści lat później, gubernator Foster przypominając sobie „polecenie" swego poprzednika, kazał w r. 1650 sprowadzić na wyspę sześćdziesięciu Irlandczyków — osobników o atletycznej budowie ciała, o jasno błękitnych oczach i rudej czuprynie — którzy, jako uczestnicy buntu przeciw Oliverowi Cromwellowi, skazani zostali na deportację. Banici ci, częściowo dobrowolnie, częściowo pod przymusem, kojarzyli się z kobietami rasy „Afro-Indyjskiej", (jak na Bermudach nazywano mieszańców murzyńsko-czerwonoskórych), i dzisiejsi „kolorowi" mieszkańcy wysp Bermuda, to właśnie produkt tych niesamowitych rasowo-twórczych poczynań wielkorządców angielskich.

Trudno wyrazić słowami — powiada cytowany podróżnik — jaki tragiczny rezultat dał po trzystu latach eksperyment kojarzenia zasadniczo różnych ras ludzkich: widziałem murzynów o niebieskich oczach i rudych włosach; Irlandczyka o spłaszczonym nosie, z gładkimi włosami opadającymi na ramiona; kędzierzawych Indian o mleczno-białej cerze. Spotkałem też osobnika, przypominającego negra: miał ciemny kolor kóry, wystające kości policzkowe i spłaszczony nos; natomiast pod krzaczastymi brwiami, głęboko osadzone w oczodołach, lśniły jasnobłękitne oczy. Chciałem nawiązać z nim rozmowę częstując go papierosem, ale ów odtrącił papierośnicę i rzuciwszy na mnie zjadliwe spojrzenie, odwrócił się i zniknął w gąszczu leśnym. Po chwili nad mą głową przeleciał kamień...

„Nie należy zadawać się z tymi bastardami" — mówiono mi później w hotelu — „oni czują głęboką nienawiść do białych, bo wiedzą dobrze, komu zawdzięczają swój niesamowity wygląd". Kr.

Pływające więzienie

Olbrzymie, słabo zaludnione a dzięki nieprzychylnym warunkom klimatycznym niedostępne obszary należące do Ameryki Północnej zmuszają kraj ten do dostosowania specjalnych form wymiaru sprawiedliwości. Czynna tam jest „pływająca izba karna", która już od szeregu lat objeżdża wody północne, dla odprawiania sądów nad mieszkańcami Alaski i sąsiednich terytoriów, przeważnie Eskimosami i łowcami wielorybów. Siedzibą tej izby karnej jest pewien parowiec, jej przewodniczącym kapitan statku, który w swej osobie jednoczy pierwszą i ostatnią instancję. Jego orzeczenie jest niezaczepne, wszelka apelacja jest wykluczona. Obwinionych o popełnienie przestępstwa lub zbrodnię doprowadzają na statek uzbrojeni marynarze i osadzają w „więzieniu śledczym", znajdującym się w strzeżonej kajucie.

Sprawa, jakimi zajmuje się pływająca izba karna, są nieraz dość zawiłe. Bywa np., że na statek przybywają żony Eskimosów ze skargą na to, że wbrew wyraźnemu zakazowi któryś Eskimos otworzył wyszynk wódki, gdzie rozpijają się ich mężowie, zamiast troszczyć się o rodzinę. W takich wypadkach sąd stosuje uproszczone postępowanie. Na miejscu czynu pojawiają się nagle sędzia z oddziałem marynarzy, zarządza wylanie „wody ognistej" i zabiera właściciela wyszynku do aresztu.

Oprócz spraw karnych podlegają jurysdykcji pływającego sądu także sprawy cywilne. Do nich należą m. in. wszystkie spory, wynikające z „transakcji" dotyczących wydawania zamąż dziewcząt. Podobnie również i w sporach powstałych na innych statkach wkraczać musi nieraz sąd pływający.

Inną, bardzo oryginalną instytucją wymiaru sprawiedliwości jest więzienie żeńskie nad romantycznym jeziorem Missouri. Nie ma tam ani wysokich murów, ani krat żelaznych przed oknami, ani skomplikowanych zamków i urządzeń alarmowych. Całą służbę stanowią tutaj pięć dozorczyń i stróż.

Oryginalne to więzienie jest oddziałem domu karnego stanu Missouri. Stan ten w dalszym ciągu prowadzi nieudałe gdzieindziej próby, polegające na pozostawieniu więźniom wielkiej swobody ruchów, i to, jak zapewniają, z dobrym powodzeniem. Mimo, że teren więzienia otoczony jest tylko kratą z drutami kolczastymi, wypadki ucieczki są tam bardzo rzadkie.

Ma się rozumieć, że w więzieniu nad jeziorem Missouri nie znajdują się zbrodniarki, mające na sumieniu ciężkie zbrodnie ani też niepoprawne recydywistki. Z drugiej strony hamulcem dla uciekinierek jest groźba osadzenia ich w prawdziwym więzieniu na obostrzonych warunkach (Kk.)

Bankiet w klatce lwa

Właściciel największego cyrku australijskiego zaprosił przeszło 100 wybitnych osobistości miasta Melbourne na niezwykły bankiet. Obiad odbył się w klatce jednego z pensjonariuszy cyrku, ogromnego lwa Prince i jego towarzyszki, lwicy Elsie. Zwierzęta zajęły miejsca w przyzwoitej odległości od biesiadników, a pogromca ich, kapitan Eric Flyger, cały czas je pilnował. Mimo to bankiet odbył się w dość nerwowej atmosferze i zakończył się budzącym dreszcz zgrozy momentem. Gdy weszli do klatki operatorzy filmowi i fotografowie, by zrobić zdjęcia kinematograficzne niezwykłego obiadu, Prince skoczył w kierunku stołu. Został natychmiast odwołany przez swego pogromcę, lecz pomimo to część zaproszonych gości zrezygnowała z niebezpiecznego sąsiedztwa i uciekła, nie czekając na deser, do palarni.

Na wszystkich frontach hiszpańskich walki

Ataki wojsk rządowych w Asturii, w Aragonii i koło Grenady — Powstańcy atakują na froncie madryckim

Paryż. (PAT). Havas donosi z północnego frontu hiszpańskiego: Milicjanci natarli na stanowiska powstańcze pod Pena Algada usiłując zaskoczyć powstańców i pod osłoną mgły zbliżyli się do ich rowów strzeleckich. Nacierający zostali wszakże ostrzelani skrzydłowym ogniem karabinów maszynowych i granatników. Tegoż dnia powstańcy ruszyli do przeciwnatarcia, które zmusiło milicjantów do wycofania się z ciężkimi stratami.

Na froncie Santander pojawiło się znów lotnictwo rządowe, które prawie wcale nie brało udziału w walkach o Bilbao. Samoloty bombowe, eskortowane przez 6 samolotów myśliwskich, usiłowały zbliżyć się do stanowisk powstańczych, lecz eskadra powstańcza zmusiła je do odwrotu. Dwa samoloty myśliwskie zostały zestrzelone i spadły w płomieniach, 4 lotników żywcem spłonęło. Lotnictwo powstańcze bombardowało zaplecze stanowisk rządowych pod Santander.

Paryż. (PAT.) Havas donosi z frontu aragońskiego: Przez cały dzień niemal na wszystkich odcinkach wojska rządowe przejawiały aktywność. M. i. dokonały gwałtownego natarcia na stanowiska powstańcze w odległości kilku kilometrów od Huesca. W natarciu wzięło udział około 10.000 ludzi, 20 czołgów, samochody pancerne i liczna artyleria. Natarcie było poprzedzone przez intensywne przygotowanie artyleryjskie. Około godz. 8 rano 3 samochody pancerne oraz batalion milicji przy poparciu innych sił zmotoryzowanych natarł na górę Aragon. Działa przeciwczołgowe zatrzymały samochody pancerne, podczas gdy artyleria rozproszyła nacierających. Powstańcy zastosowali ruchomą zaporę artyleryjską oraz pociski dymne, ostrzeliwując jednocześnie nacierających ogniem skrzydłowym. Około południa natarcie wojsk rządowych zostało zatrzymane, zaś wskutek przeciwuderzenia powstańców milicjanci musieli wycofać się na stanowiska wyjściowe, pozostawiając ponad tysiąc zabitych i rannych, 4 ciężkie czołgi i 3 lekkie.

W piątek po południu wojska rządowe natarły na stanowiska powstańców pod Sierra de Alcubierre, na wschód od Saragossy. Powstańcy dopuścili nacierających do zasieków drutowych, po czym obrzucili ich granatami i zmusili do wycofania się pod ogniem karabinów maszynowych. Wojska rządowe straciły około 600 zabitych i rannych.

Gibraltar. (PAT). Do Algesiras przybywają ciągle oddziały wojskowe z Ceuty, Tetuanu i Melilli. Oddziały te są kierowane do miejscowości Ronda, a stamtąd na front Grenady, gdzie wojska rządowe prowadzą gwałtowne natarcie wyrządzając powstańcom znaczne szkody. W Ronda szpitale są przepełnione rannymi, a dokoła miasta wznoszą się zbiorowe mogiły poległych, podobnie, jak pod Kordową.

Walki byków, które miały się odbyć dzisiaj w Algesiras i La Linea z okazji wybuchu powstania, zostały odwołane — jak przypuszczają z powodu nowych, bardzo poważnych strat na froncie.

W okolicach Gibraltaru — stwierdza ag. Reutera — nie widziano od tygodnia ani jednego okrętu wojennego niemieckiego lub włoskiego.

Z Santander do Walencji przez Francję

Paryż. (PAT) „Matin" donosi, że rząd baskijski ma zamiar przenieść się z Santander do Walencji. Prezydent baskijskiej republiki, która obecnie zajęta jest przez wojska gen. Franco, Aguirre udać się ma do Katalonii drogą przez Francję.

Przed jutrzejszym zebraniem Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.). Wniesione przez rząd do Sejmu cztery projekty ustaw, związanych z wygaśnięciem konwencji górnośląskiej, zawierają uzasadnienia, które po krótce referujemy:

Projekt ustawy o przyjmowaniu na własność gruntów za niektóre należności pieniężne jest uzasadniony potrzebą ujednostajnienia ustawodawstwa, a wobec wygaśnięcia konwencji nie ma przeszkód, aby te przepisy rozciągnięto na cały obszar państwa.

Rozciągnięcie na województwo śląskie przepisów o języku urzędowym w sądach, prokuratorii i notariatach ma podobne uzasadnienie i zmierza do ujednostajnienia w województwach zachodnich przepisów o używaniu języka niemieckiego w sądzie, prokuratorii i notariacie.

Rozciągnięcie na górnośląską część województwa śląskiego przepisów o wykonaniu reformy rolnej nie może obecnie nastąpić; na Górny Śląsk nie rozciągnięto ustawy o przymusowym wykupie na cele reformy rolnej nieruchomości pozostałych osób. — Ze względu na brak stosownych faktów, które by uzasadniały obowiązywanie przepisów na G. Śląsku, nie rozciągnięto również rozporządzeń o zalesieniu gruntów podlegających parcelacji wskutek związku tego rozporządzenia z zagadnieniem leśniczym, zastrzeżonym za ustawodawstwa Sejmu śląskiego.

Ustawa o zniesieniu ordynacji pszczyńskiej wskazuje, że rozporządzenie z 10 marca 1919 r. obowiązujące na Górnym Śląsku, przewiduje ewentualność zniesienia ordynacji w drodze zarządzenia Rady Ministrów, o ile ta ordynacja nie została rozwiązana dobrowolną uchwałą rodzinną do dnia 1 kwietnia 1921 r. Ordynacja pszczyńska, należąca do księcia von Pless, dobrowolnie się nie rozwiązała, przeto istnieje prawem przewidziana podstawa do przymusowego jej zniesienia. Konstytucja polska nie przewiduje możności wydania aktu ustawodawczego w formie rozporządzenia Rady Ministrów zatwierdzonego przez Sejm. Prawo upoważnia zatem Radę Ministrów do uregulowania w drodze rozporządzenia rządu poszczególnych zasad oraz trybu przymusowego zniesienia ordynacji. (w.)

Układy morskie Anglii z Niemcami i ZSRR

Wśród dalszych takich układów przewidziany jest również układ z Polską

Londyn. (PAT). Po z górą rocznych rokowaniach podpisano tu w sobotę dwustronne układy morskie angielsko - niemiecki i angielsko - sowiecki. Układy te mają na celu rozciągniecie na państwa, które nie brały udziału w londyńskiej konferencji morskiej, klauzul traktatu morskiego zawartego w Londynie 1936 r. o ograniczeniu jakościowym okrętów wojennych i wymianie informacyj dotyczących budowy tych okrętów.

Londyn. (PAT.) Ag. Reutera donosi: Parlament zatwierdzi w najbliższym czasie londyński traktat morski, aby W. Brytania mogła ratyfikować go w końcu lipca. Francja i Stany Zjednoczone były poinformowane co do układu pomiędzy Anglią a Niemcami i Sowietami, które miały zastrzeżenia co do klasy okrętów. Układy angielsko-niemiecki i angielsko-sowiecki wejdą w życie równocześnie z traktatem londyńskim.

W. Brytania ma zamiar obecnie podjąć rozmowy z państwami skandynawskimi, z Polską i Turcją w sprawie dwustronnych traktatów morskich.

Traktat angielsko-sowiecki zawiera pewne zastrzeżenia odnośnie Dalekiego Wschodu. Rząd sowiecki zostanie zwolniony z obowiązku dostarczania informacyj dotyczących okrętów wojennych zbudowanych lub stacjonowanych na Dalekim Wschodzie, a także odnośnie ograniczeń jakościowych traktatu, gdy będzie chodziło o Daleki Wschód.

Umorzenie i spłaty należności prywatno-prawnych

Ważne zarządzenie dotyczące niektórych długów rolniczych

Minister skarbu wydał na podstawie rozporządzenia rady ministrów z dnia 23 maja 1935 r. zarządzenie o ulgach w spłacie należności prywatno-prawnych skarbu państwa, mających charakter długów rolniczych, a znajdujących się w jego kompetencji.

W myśl tego zarządzenia ulegają umorzeniu zaległe od dnia 1 czerwca 1935 r. odsetki oraz wszelkie należności uboczne od należności z tytułu pomocy rolnej dla właścicieli gospodarstw wiejskich, udzielonej przez byłe państwa zaborcze i władze okupacyjne w formie zaliczek na świadczenia wojenne, pożyczek, sprzedaży inwentarza, narzędzi rolniczych itp. oraz z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez państwo polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych.

Ulegają dalej umorzeniu należności od właścicieli gospodarstw wiejskich z tytułu udzielonej przez b. państwa zaborcze i b. władze okupacyjne pomocy rolnej, o ile nie spłacona część długu kapitałowego, obliczona na dzień 1 czerwca 1935 r. nie przekracza po jej ulgowym przerachowaniu kwoty złotych 500.

Umarza się również należności z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez państwo polskie na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych, o ile pierwotna wysokość pożyczki lub zapomogi nie przekracza 1000 zł.

Umarza się należności z tytułu pożyczek udzielonych przez b. państwo austriackie z powodu klęsk żywiołowych, oraz należności skarbu państwa z tytułu rent, ciążących na osadach zlikwidowanych na podstawie ustawy z dn. 25 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. nr. 70 poz. 467) i pozbytych na podstawie ustawy z dn. 28 lipca 1922 r. (Dz. U. R. P. nr. 67 poz. 602), a zaległych za czas przed ich przejęciem przez skarb państwa.

Spłata należności prywatno-prawnych skarbu państwa, przejętych po b. państwach zaborczych na podstawie traktatów pokoju, oraz z tytułu pożyczek i zapomóg udzielonych przez państwo polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych, może nastąpić w ratach półrocznych, płatnych w dn. 1 kwietnia i 1 października każdego roku, przy oprocentowaniu na 3 proc. z góry.

Spłaty mogą być rozłożone na okres do lat 14, przy czym półroczna rata nie może być mniejsza niż 25 zł.

Płatność pierwszej raty przypada w półroczu kalendarzowym następującym po ustaleniu należności z tym, że może być ona odroczona do 1 października 1938 r.

Do dnia 31 grudnia 1939 r. wymienione wyżej należności spłacać będzie można w całości, lub części także przedterminowo, z tym, że każda zapłata gotowizną umarzać będzie 120 proc. zapłaconej sumy.

Jeżeli dług jest rozłożony na raty na podstawie przepisów omawianego zarządzenia, zapłata na zasadach ustępu poprzedzającego może być dokonana tylko wtedy, jeżeli suma wpłacona wynosi nie mniej niż półroczna kwota. Zapłata taka może być zarachowana jedynie na całość długu, skutkiem czego nieuiszczone raty ulegają równomiernemu zmniejszeniu.

Min. skarbu jest ponadto upoważniony na podstawie uchwały rady ministrów do obniżenia w indywidualnych wypadkach miary przerachowania wierzytelności skarbu państwa przejętych po b. państwach zaborczych na podstawie traktatów pokoju, mających charakter długów rolniczych, a znajdujących się w jego kompetencji w granicach do 5 procent sumy, obliczonej według skali par. 2 rozp. Prez. R. P. z 14 maja 1934 r. (D. U. R. P. nr. 30 poz. 213 z 1925 r.) oraz do umorzenia zaległych odsetek od wymienionych wierzytelności skarbu państwa.

Z dniem 1 sierpnia: obniżka procentów od wkładów

Narada Gospodarcza, która odbyła się w Warszawie, w dniach 28. II. — 2. III 1936 r., powzięła m. in. uchwałę następującej treści:

„Zważywszy, że a) wysokość oprocentowania kredytu jest jednym z ważniejszych czynników kosztów produkcji, b) że należy konsekwentnie dążyć do potanienia kredytów, c) że istnieje ścisła współzależność między bankową stopą dyskontową a oprocentowaniem,

należy obniżyć stopę procentową wkładów przy odpowiedniej obniżce kosztów kredytu."

Od powzięcia powyższej rezolucji (nb. uzgodnionej z czynnikami rządowymi) minęło blisko półtora roku i teraz dopiero weszliśmy, jak się zdaje w okres realizacji cyt. uchwały. Mianowicie, jak wynikało z odczytu radiowego, świeżo wygłoszonego przez wicedyrektora departamentu ogólnego Min. Skarbu, p. J. Rakowskiego, nadszedł obecnie czas, kiedy koniecznym jest ustalić właściwy stosunek stopy rentowności, uzyskiwanej od wkładów pieniężnych i papierów wartościowych. Nacz. Rakowski oświadczył, że na linii tej akcji leży coraz bardziej systematyczne oddziaływanie Ministerstwa Skarbu w kierunku podniesienia kursów państwowych papierów wartościowych. Wskazał on, że poza zakupami, dokonywanymi przez samych obywateli, ważnym czynnikiem oddziaływania na kursy mogą być publiczne instytucje finansowe. Instytucje te w sposób trwały mają pojawić się na rynku, jako nabywcy papierów procentowych. Minister Skarbu, na razie w skromnych rozmiarach, uruchamia zarządzenia idące w tym kierunku. Również — i to nas szczególnie interesuje na tym miejscu — poddane zostaną rewizji relacje stopy procentowej od wkładów i oprocentowania papierów.

Zapowiedź radiowa nacz. Rakowskiego sprawdziła się ostatnio pod postacią rozporządzenia ministra skarbu (Dz. U. R. P., nr. 50, poz. 387), mocą którego z dniem 1 sierpnia rb. najwyższa granica odsetek od wkładów i innych lokat pieniężnych ustalona została w a) większych komunalnych kasach oszczędności na 5 pct w stosunk urocznym, zaś b) w k. k. o., w których suma wkładów nie przekracza 500.000 zł, spółdzielniach i gminnych kasach pożyczkowych — oszczędnościowych — na 5 i pół pct w stosunku rocznym.

Również i Związek Banków oraz banki państwowe przeprowadziły wzgl. przeprowadzą z dniem 1 sierpnia rb. uchwałę, po myśli której oprocentowanie wkładów, wynoszące obecnie przeciętnie od 4 pct do 6,5 pct, w zależności od charakteru, terminu i innych okoliczności, wynosić będzie od 3,5 do 5,5 pct.

Zarządzenia powyższe są konsekwencjami przeprowadzonej ostatnio konwersji obligacyj pożyczek. Przez obniżenie oprocentowania wkładów ma być stworzona zachęta dla poszukiwania przez kapitalistów — papierów wartościowych jako źródła stałego oprocentowania.

Banki żalą się na zastój operacyj czynnych i tym zastojem uzasadniają obniżkę oprocentowania wkładów. Tłumaczą się one, że braknie dobrego materiału wekslowego i, że trudno o nowego dobrego kredytobiorcę. Pomimo tej argumentacji mamy pogląd nieco, odmienny, uważamy bowiem, że przy większej ruchliwości naszego aparatu bankowego okazałoby się, że istnieje jeszcze sporo dziedzin gospodarczych, czekających na należytą obsługę bankową. Ale to już kwestia nieco innego rodzaju.

rosnącej na dolnych stokach Hoggaru pomiędzy Tahihaut i Dier.

Ten pęczek czarnych gałązek musiał griot kupić bardzo drogo od jakiegoś Kel-Ahneta czy Azgara.

Woń stała się coraz silniejszą. Płyn gęstniał. Gertal, rozciągnięty na swym worku, pośpiewywał udając głos wojskowej trąbki.

— Makam jak długo jeszcze będzie trwało to kuchcenie?

— Panie kapitanie, wiesz przecież, że to musi gotować się bardzo powoli. Wczoraj zostawiliśmy to na ogniu aż do nocy i spaliliśmy prawie wszystkie gałązki. Dziś będziemy mieli słaby ogień i dlatego musimy gotować dłużej.

Gertal wstał.

— Wrócę, jak skończysz. Ten zapach jest wstrętny. Na wypadek, gdybym się tu już nie zastał, oto rozkazy na jutro rano. Gdy słońce będzie nad diuną Ar Zerit, pójdziesz z Kami Fofaną, i wyciągniecie ze studni majora. Weźmiecie ze sobą dziesięciu ludzi. Gdy major będzie już na wierzchu, powiesz, żeś mu przyniósł mleka, aby mu zrobić przyjemność. Będzie je pił prędko, bo woda, którą mu wrzuciłeś dziś rano była umyślnie osolona. Nie wolno mu odpowiadać, gdyby próbował rozmawiać. Nie wolno mu zrobić ani kroku poza brzeg szybu. Gdy ja nadejdę, oddalisz się, nieco, a za tobą pójdą Kami i pozostali. — Powtórz.

Makam zamknął oczy i wszystko powtórzył.

Gertal zatrzymał się jeszcze przy drzwiach.

— Przypominam ci, że pięciu meharystów ma się udać tej nocy do Ber-Telig, gdzie będą pilnowali samolotów, dopóty, dopóki nie otrzymają ode mnie no-

— Widzi pan przecież, że już idziemy. Ciekawi jesteśmy zobaczyć te środki, które pan zastosował, aby nas onieśmielić. Spodziewamy się, że ma pan do rozporządzenia nieco więcej niż pięćdziesiąt tysięcy naboi do karabinów maszynowych i trochę więcej niż dziesięć tysięcy murzynów...

— Widzę, że noc nie przyniosła pani dobrej rady — odpowiedział dobrodusznie. — Gdybym nie był umarłym, to bolałyby mnie te drwiny pani. Mogą państwo iść za mną bez obawy. Dopóki państwo będą w Taudeni, dopóty nie spotka ich nic, oprócz uprzejmości i szacunku. Mówię to bez śladu jakiejkolwiek ironii... Chodźmy...

— Chodźmy! — powtórzył Jakub.

Gertal zatrzymał się i chwycił Jakuba za ramię.

— No! Cóż to pan ma w kieszeni swej kurtki, panie Latour?

Pomacał palcem wystające miejsce.

— Tak. Rewolwer! To śmieszne!

Wziął do ręki broń i obejrzał ją dokładnie.

— Tandeta! To musi się zacinać... Pozwoli pan, że ofiaruję mu lepszą broń.

Odrzucił browning i zwrócił się do Brahima.

— Skocz do mego mieszkania i przynieść tego Colta, co leży na czerwonej torbie.

— Co? Pan trudni się też rabunkiem? Doprawdy, spotykają nas tu coraz to milsze niespodzianki.

— Co za niesprawiedliwość, Boże! Prosze znaleźć takiego rabusia, którvby skradł panu lichą rzecz, a dał za nią dobrą...

Patrzyli na siebie, udając obojętnych.

Wrócił Brahim.

Oto instrument — zawołał Gertal, wkładając pistolet do kieszeni Jakuba. — Ma więcej naboi, niż pański. Osiem, zamiast sześciu... Teraz już chodźmy!

Nie zauważyli chmury kurzu na wschodzie. Moro Sidybe, Kuruba Sombi i Brahim, którzy postępowali za nimi zaczęli się naradzać.

— Myślę, że powinniśmy powiedzieć — rzekł Mora.

Brahim już się zdecydował.

— Jeźdźcy, panie kapitanie, tam!

Gertal podniósł rękę do oczu i popatrzył.

— Niewątpliwie dobra nowina. Czekałem na to... — rzekł niedbale.

XIV.

Makam Sissoko i Kami Tofana śledzili na twarzy Braina skutki napoju. Siedział, a przy nim dokoła siedziało w kucki jedenaśtu czarnych.

W sąsiednim chodniku rozległy się jakieś nawoływania. Słuchać było długie skrzypienie. Wyciągano belki soli.

Znowu zalegla cisza.

Nagły chłód wstrząsnął ciałem Braina.

Rozszerzyły mu się źrenice. Grube krople zimnego potu zaczęły mu spływać po twarzy. Siedział skurczony z łokciami, opartymi na kolanach, wpatrując się w leżący u stóp powróz z wielbłądziej sierści, zapomocą którego wyciągnięto go z lochu.

Spojrzał na Makama.

— Chciałbym wody, ale czystej, bez soli...

Sonrhais udał wielkie zdziwienie.

— Nie podoba ci się mleko? Naprawdę? Nie mam nic oprócz mleka. Przecież mleko lepsze niż woda.

Braine zacisnął pięści.

— Chcę mówić z waszym naczelnikiem, z tym co kazał wywiesić na tym domu czarną chorągiew! Czemu go dotąd nie widziałem. Dlaczego on mi to robi? Gdzie są moi przyjaciele Francuzi? Będziecie ukarani, okrutnie ukarani...

nie oficerowie łatwo strzelają do swych towarzyszy. Pułkownik Klobb, porucznik Viquere's i wielu innych niedawno tego na sobie doświadczyli. Klimat, alkohol, twarde życie, podniecenie, jakie powoduje ono z byle jakiego powodu — oto są okoliczności łagodzące. Można by je uwzględnić i w pańskim zamachu na moje życie, bo był pan zazdrosny.

Mówił bardzo dobitnie.

— Tylko jestem trochę zdziwiony, że pan przyjechał tutaj, aby się dostać w moje ręce i żebyśmy tu panu wymierzyli sprawiedliwość. W Timbuktu uczyliśmy się gwoli rozrywki pisma i języka Tuoregów. Ponadto, mając obowiązki kontrolowania napisów na belkach soli zabraliśmy się pilnie i do nauki pisma haunah. Po trzech miesiącach odczytywał pan już zarówno jedno jak drugie. Wtenczas gdy zdecydowałem się zawiadomić pannę de Latour o pańskim uczynku, nie mogłem nawet palcem ruszyć. Podyktowałem więc swój list jednemu z Iguelladów, który napisał go w obu narzeczach i obu rodzajach pisma. Napisałem jako tako adres i posłałem list do Adraru. Pańska narzeczona otrzymała go.

Przybliżył się do Braina.

— Czy pokazała go panu?

— Tak.

— Czy pan powiedział, że żyję?

— Nie.

— Więc jakże dowiedziała się o tym panna de Latour?

Podszedł do nich blady, jak płótno Jakub.

— Niech mu pan da pokój, panie Gertal! Miej pan litość! Nie wiem... Pewnie oszalał. Za bardzo kochał... Ja panu opowiem, co było z tym listem...

— Nie! — krzyknął głośno. On sam musi powiedzieć.

Wpatrywał się w swego przeciwnika.

wych rozkazów. A co robi pilot Guerin? Nie zapomniałeś o nim? Czy dałeś mu jeść jak i innym?

— Tak panie kapitanie, jednocześnie.

*

Brahim szedł prędko, aby strząsnąć z siebie resztki snu i żeby się rozgrzać. Drogę przeciął mu długi sznur wielbłądników, jeszcze ociężałych od snu, udających się z gerbami do Telig po wodę. Miał wielką chęć wyrwać jednemu z nich zapaloną fajkę, ale pomyślał, że byłoby to dla niego nieprzystojne i pokusę zwyciężył. Jeden z Maurów rzucił mu kilka słów wyszukanego powitania, zakończonych modlitwą do Allaha o błogosławieństwo dla jego stad, jego żon i jego dzieci. Brahim niecierpiał Maurów i na powitanie odpowiedział...

— Nie mam innych żon, oprócz waszych...

Wilebłądnik skoczył ku niemu z nożem. Brahim powalił go na ziemię, wyrwał mu z ręki nóż i odrzucił precz. Nadbiegł wielbłądnik z fajką. Teraz okazja była zbyt piękna! Brahim wyrwał mu fajkę i pięścią wymierzył mu potężny cios w twarz. Murzyn runął na ziemię. Przerażeni wielbłądnicy zatrzymali się. Brahim zawołał do nich po arabsku:

— Kto jeszcze chce?

Nie odpowiedzieli i ruszyli dalej.

Brahim był wściekły na siebie. Czy potrzeba było prowokować tych synów szakala? Przecież dzięki temu opóźnił się i zaniedbał swój obowiązek. Ruszył szybko ku domowi Bala Diara.

Słońce jeszcze nie wzeszło. Piasek ma jeszcze świeżość trawnika. Resztki zorzy porannej przypięte są do niebios, jakby klamrą, bladym sierpem księżyca. W Taudeni kobiety tłuką proso, napełniając miasteczko głuchym dudnieniem. Niektóre z nich śpiewają. Wietrzyk roznosi dokoła ten śpiew.

Brahim idzie na ukos, by sobie skrócić drogę. Zaczepia go jakiś starzec, pokazuje orzech kola i chce mu go podarować. Ale Brahim idzie zły ze spuszczoną głową, nie zwracając na niego uwagi. Niepokoi go myśl, że kapitan może się niecierpliwić, czekając na niego przed swym domem.

Miał tylko piętnaście minut na odbycie drogi do młodej Francuzki i jej brata...

A i tak kilka minut zmarnował na awanturze z Maurami! Wściekły, przeklinał ich rodziców, dziadów i pradziadów. Wreszcie przestał złorzeczyć i przyśpieszył kroku. Biegł jak chart, chcący schwytać dwie ofiary!

*

Gertal obserwował zbliżających się. Po fruwającym na wietrze szalu poznał Marie-Claire. Brahim szedł na przedzie. Na białym piasku widać było ich czarne cienie. Z jakiegoś domku wyszły trzy kobiety i ukryły się za murem, aby przyjrzeć się więźniom swego władcy.

Gertal przywołał do siebie Moro Sidibę.

— Mówiłem, żeby nikt nie wchodził! Przepędź te musso. Po dwadzieścia batów każdej, a mężom ich po piętnaście dni aresztu w starym szybie... Wracaj natychmiast.

Uśmiechnięty zbliżył się do Marie-Claire, która wyprzedziła brata. Podniósł rękę do szesza.

— Zawsze się muszę tłumaczyć! Zmusiłem panią do tak wczesnej przechadzki... Ale wkrótce będzie nieznośny upał, a wypadnie nam spędzić kilka minut czasu w miejscu niebardzo ocienionym. Wczoraj wieczorem w żaden sposób nie mogłem wywiązać się z danego pani przyrzeczenia. Idziemy wszyscy do narzeczonego pani. Chce pani?

Spojrzała na niego wyniośle.

Makam i Kami zaczęli się śmiać

— Ponieważ wy dwaj dobrze rozumiecie, co do was mówię, więc nadstawcie swych świńskich uszu. Nie mam galonów, ale jestem majorem. Zobaczycie to, gdy tu przybędą nasi strzelcy z Timbuktu. Wiem, że wasz naczelnik nie jest Francuzem, że przybył tu z Maroka...

Makam wskazał mu ręką na drugi koniec kopalni.

— Idzie.

Kami rzucił słowa komendy.

Wyprężyli się wszyscy, oprócz Braina

— Powinieneś wstać... — rzekł mu Makam. Nikt nie siedzi przy kapitanie.

Nie poruszył się. Makam podszedł do niego z tyłu, podniósł go do góry i postawił na nogach, poczem poszedł z Kami Fofamą ku swoim murzynom, którzy cofnęli się byli o jakieś dwadzieścia metrów.

Niekiedy chloroform lub eter powoduje takie samo zamroczenie umysłu. Człowiek mówi, słyszy, ale brak tego aktu psychicznego, zapomcą którego kojarzą się wyobrażenia.

— Raul! — krzyknęła Marie-Claire.

Podbiegła ku niemu, chwyciła go za ramiona i przycisnęła go do siebie pełna niepokoju.

— Ten powróz... Czy nie zrobiono panu czego złego? Nie boli pana co?

Patrzał na Gertala, jakby go nie poznawał.

— Nie mówi mi pan dzień dobry, panie Braine? Tutaj major pierwszy pozdrawia kapitana...

— Dzień dobry, Gertal...

— Niech pan siada. Pan jest trochę podenerwowany. Rozumiem to.

Siadł ostrożnie. Nogi odmawiały już posłuszeństwa Bet'na atakowała mięśnie. Cały był w potach. Nagle chwycił się ramion Jakuba i wstał. Czasem

ranny drapieżnik, chcąc jeszcze walczyć zdobywa się na taki wysiłek.

Gertal zapalił papierosa i puścił mu w twarz kłąb dymu.

— Niech mi pan zechce odpowiedzieć. Czy pan wpakował mi w głowę kulę podczas bitwy w Bir-Saridż?

Oddech Braine stał się szybszy. Rozszerzyły mu się oczy. Nie poznawał już nikogo. Jak każdy zatruty Bet'ną, miał wrażenie, że został rozdwojony, że ta druga połowa myśli za niego.

— Tak — odrzekł — strzeliłem do ciebie podczas walki w Bir-Saridż.

— Jestem niezmiernie szczęśliwy z tego „ciebie"! Ale dlaczego chciał mię pan zabić?

Wylękniona Marie-Claire wytężyła słuch.

Znalazłem w twojej walizce chusteczkę swej narzeczonej. Byłem przekonany, że było coś między wami.

Marie-Claire zbladła.

— Raul! Ja? Pan oszalał. Pańska Marie-Claire... A więc to prawda, co Gertal nam wczoraj mówił?... Nie wierzyliśmy mu. Nie mogliśmy...

Zaniosła się od płaczu i ścisnęła kurczowo ręce.

— Niech pan mówi! Pan zwarjował?... Dlaczego pan nic nie mówi? Co panu było? Boję się...

Rzuciła się w ramiona brata, szukając u niego pomocy. Murzyni przyglądali się im ukradkiem.

Braine miał przed oczyma chmurę mgły, w której rysowały mu się jakieś drobne, niewyraźne cienie. Z trudem dosłyszał rozpaczliwe pytanie Marie-Claire.

Gertal strząsnął z papierosa popiół. Przypuśćmy, mój drogi majorze, że ta różowa chusteczka doprowadziła pana do wściekłości i że pan uznał za rzecz całkiem naturalną wysłanie mię ad patres. W Suda-

Wielkie zebranie włókniarzy z „Pracy Polskiej"

Łódź, 19. 7. W ubiegłą niedzielę w lokalu przy ul. Bandurskiego 9-11 odbyło się wielkie zebranie włókniarzy Związku Zawodowego „Praca Polska", na które przybyło ponad 1.000 członków. Referaty, wygłoszone na zebraniu, miały za temat sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Jako pierwszy przemawiał prezes zarządu głównego włókniarzy, p. Szulc, który na podstawie ścisłych danych statystycznych wykazał, jaki jest udział procentowy w związku w przemyśle włókienniczym kapitału i pracy, podkreślił słuszność żądań podwyższenia robotniczych zarobków o 25 procent, stanowiących minimum tego, co się robotnikom należy.

Dalej prezes Szulc omówił przebieg akcji włókniarzy o zawarcie nowego układu zbiorowego, piętnując zdradziecką robotę związków klasowych, którzy rozbijają jednolicie zwarty front robotników polskich, walczących o swe prawa.

Mówca podkreślił, że robotnicy pod sztandarem „Pracy Polskiej" podejmą każdą akcję, która doprowadzi do ostatecznego i całkowitego zwycięstwa.

Drugi mówca, były radny Belka, w mocnych słowach napiętnował postępowanie przemysłowców Żydów, którzy wraz ze związkami klasowymi uknuli spisek przeciw robotnikowi polskiemu i nie chcą dopuścić do poprawy jego warunków bytowania. Na postępowanie żydowskich przemysłowców, którzy kłamliwie twierdzą, że nie mogą się zgodzić na podwyżkę, gdyż w przemyśle jest ciężka sytuacja, co jest niczym innym, jak tylko sabotowaniem robotników, winna być jedna rada: Bereza Kartuska.

Na koniec przemawiali przedstawiciele zebranych, którzy napiętnowali zdradziecką robotę związków klasowych. Oklaski, jakie towarzyszyły przemówieniom, świadczyły, że zebrani całkowicie solidaryzują się z wywodami mówców. Na zakończenie włókniarze zaśpiewali Hymn Młodych.

Robotnicy drzewni żądają podwyżki

Łódź, 19. 7. — Odbyło się zgromadzenie robotników przemysłu drzewnego, poświęcone sprawie uregulowania płac w przemyśle drzewnym. Zgodnie z wyjaśnieniami przedstawicieli zawodowych, wobec przekroczenia terminu ustawowego umowy zbiorowej nie wypowiedziano, jednak wystosowano memoriał do inspektora pracy o zwołanie konferencji oraz do Zrzeszenia Przemysłu Drzewnego o podwyżkę płac o 30 procent, a to z tej racji, że poziom płac w przemyśle drzewnym jest niewspółmiernie niski i zachodzi konieczność uregulowania proporcji do obecnej wysokości kosztów utrzymania.

Konferencja została wyznaczona u inspektora pracy na 28 bm.

Robotnicy wyrazili zgodę na solidarne poparcie strajkiem swych żądań w razie nieuwzględnienia ich przez przemysł w toku rokowań.

Nowy poseł holenderski jedzie do Warszawy

W przejeździe samochodem z Hagi do Warszawy zatrzymał się wczoraj w Poznaniu i zamieszkał w hotelu Bazar nowy poseł holenderski w Polsce, minister J. G. Bosch de Rosenthal, wraz z małżonką.

Dziś rano o godz. 9 minister Bosch de Rosenthal wyrusza do Warszawy, by zająć tam stanowisko po swoim poprzedniku, pośle Lambercie Carstenie, odwołanym do Holandii.

Odkrycie kamiennego sarkofagu

Lwów (tel. wł.) Przeprowadzane w Haliczu przez dra Pasternaka prace wykopaliskowe dały ostatnio ciekawy wynik. Dr Pasternak odkrył kamienny sarkofag, zrobiony z wielkiego bloku. W sarkofagu znajdowały się kości mężczyzny. Niezależnie od tego znaleziono w pobliżu grób kobiety, której szkielet posiadał na czole diadem haftowany złotymi nićmi.

Według przypuszczeń, odkryty sarkofag zawiera kości jakiegoś dostojnika z okresu tatarskiego.

Sensacyjna kradzież w mieszkaniu nadkomisarza P. P.

Warszawa (tel. wł.) Przy ul. Krochmalnej 56, gdzie mieści się VII komisariat P. P., dokonano ostatnio niezwykle zuchwałej kradzieży, która jest przedmiotem energicznych dochodzeń.

Złodzieje, nie bacząc na znajdujący się w domu tym komisariat, zamieszkałych tutaj oficerów policji i stojący zwykle przed gmachem posterunek policyjny, włamali się do mieszkania nadkomisarza i zrabowali szereg różnych rzeczy i biżuterię ogólnej wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Najprawdopodobniej kradzieży dokonali specjaliści włamywacze, którzy upatrzyli sobie specjalnie mieszkanie nadkomisarza i postanowili je mimo piętrzących się przeszkód okraść. Celu swego dopięli i uszli niepostrzeżeni.

Przeprowadzone natychmiast po ujawnieniu kradzieży rewizje u paserów i obławy po norach złodziejskich nie dały dotychczas rezultatu i nie naprowadziły na ślad włamywaczy.

Utraciła nagle pamięć

Warszawa (tel. wł.) Jeden z mieszkańców stolicy, zamieszkały przy ul. Zamenhofa nr. 22, przyjął przed miesiącem w charakterze niańki młodą dziewczynę wiejską, Anielę Stanisławską, która codziennie woziła jego dziecko do ogrodu Krasińskich.

Ostatnio, gdy Stanisławska nie wróciła z dzieckiem ze spaceru, zrozpaczony ojciec szukał niańki po ogrodzie, ale na próżno. Udał się więc do komisariatu IV z meldunkiem o zaginięciu dziecka ze służącą. Jakaż była radość strapionego, gdy w tym momencie wprowadzono do komisariatu zaginioną z dzieckiem.

Jak wykazało dochodzenie, Stanisławska utraciła w pewnej chwili pamięć i nie mogła sobie przypomnieć u kogo służy i gdzie mieszka. Błądziła więc po ulicach, aż wreszcie zaopiekowali się nią przechodnie. Wieczorem dopiero przypomniała sobie, że jej chlebodawcą jest właściciel restauracji. Więc przechodnie oprowadzali ją po różnych restauracjach i cukierniach, nie dało to jednak wyniku. Wówczas zdecydowano odprowadzić Stanisławską do komisariatu, gdzie zjawił się z meldunkiem o zaginięciu ojciec dziecka i odebrał swą pociechę wraz z opiekunką, która nie wiedzieć z jakich przyczyn utraciła pamięć.

Delegacja szwajcarska w Poznaniu

W niedzielę o godz. 12,38 przybyła do Poznania 5-osobowa delegacja Związku Spółdzielni Rolniczych północno-zachodniej Szwajcarii, z siedzibą w Bazylei.

W skład delegacji, która zatrzymała się w hotelu „Bazar", wchodzą prof. Jakub Albert Volkarth z Zurychu, inż. dypl. Jan Nebiker Schenker, sędzia Fryderyk Walther, oraz kupcy Leon Müller i Józef Albert Moser.

Szwajcarowie, będący gośćmi Wielkopolskiej Izby Rolniczej, zabawią u nas do piątku i zwiedzą szereg wzorowych gospodarstw mniejszych i większych w Wielkopolsce. (sk)

Trzeci doroczny zlot do morza polskiego

Gdynia. (PAT.) Odbył się tu III doroczny zlot do morza polskiego, zorganizowany przez Aeroklub Gdański. Udział w tym zlocie wzięło 18 maszyn ze wszystkich aeroklubów Polski. — Zlot składał się z lotu na trasie Toruń — Pelplin — Starogard — Czersk — Kościerzyna — Żukowo — Kartuzy — Rumia, z lądowaniem w Starogardzie, Kościerzynie i Tężycu, próby orientacji, próby punktualności przylotu na lotnisko w Rumii oraz próby lądowania na punkty.

Na 18 startujących maszyn na lotnisko w Rumii przybyło ogółem 17. — Awionetka Aeroklubu Warszawskiego z pp. Czyżewską i Iwanowską musiała przymusowo lądować koło Czerska. Obie lotniczki przybyły inną maszyną do Rumii. Na lotnisku zawodnicy zostali powitani przez przedstawicieli Aeroklubu Gdańskiego z prezesem płk. Rosnerem na czele.

W wyniku ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęli na aparacie RWD 8 Offierski i Wojnar z Aeroklubu Śląskiego; drugie miejsce zajęli Matheusz i Pozowski z Aeroklubu Gdańskiego, również na RWD 8; na trzecim miejscu sklasyfikowali się Rudnicki i Troicki z Aeroklubu Pomorskiego, także na aparacie RWD 8.

Z okazji zlotu z Pomorza przybyły do Rumii liczne awionetki „weekend".

Strajk lotniczy w Meksyku

Meksyk (PAT) Wybuchł strajk w lotnictwie komunikacyjnym. Przedsiębiorcy i pracownicy odrzucili arbitraż prezydenta republiki i ministra pracy.

Komunikat meteorologiczny

Stan pogody w Polsce wczoraj o godzinie 14-tej.

Skontynentalizowana masa powietrza polarno-morskiego, ogarniając w dniu wczorajszym Polskę, spowodowała częściowy wzrost zachmurzenia, tak, że o godzinie 14-tej jedynie w dzielnicach południowo - wschodnich i południowych było dość pogodnie. Poza tym panowała pogoda naogół chmurna z przejaśnieniami, a w wileńskim i częściowo na Podlasiu notowano przelotny deszcz. Temperatura o godz. 14-tej wynosiła: 12 st. na Kasprowym Wierchu, 20 w Gdyni i Wilnie, 21 w Poznaniu, 22 w Warszawie, 23 w Pińsku, 24 we Lwowie, Łucku, Lublinie, Kielcach i Katowicach, 25 w Przemyślu i Zaleszczykach, a 26 w Krakowie i Cieszynie.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 19 bm.: Rano miejscami przyziemne mgły, w ciągu dnia naogół pogoda słoneczna o przejściowym wzroście zachmurzenia w godzinach południowych przez chmury kłębiaste i warstwowo-kłębiaste o podstawie od 80—800 m. Widzialność rankiem miejscami nieco słabsza z powodu mgły, dniem dobra. Wiatry górne z kierunków północnych z szybkością od 15 km na południu do 30 km godz. na północy Polski. Temperatura dniem do 25 st.

Dostał szału po egzaminie

Siedlce (tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość o nagłym ataku szału, jakiemu uległ 27-letni urzędnik mgr Jan Bissinger. Bissinger złożył ostatnio egzamin na urzędnika I kategorii i wkrótce po powrocie z egzaminu dostał ataku szału.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala psychiatrycznego w Warszawie.

Gdzie się podziały cenne modele?

Warszawa (tel. wł.) Do właściciela magazynu futer pod firmą „Ourson" przy ul. Nowy Świat 45, Czesława Sznajdrowicza, zgłosił się z końcem czerwca b. r. przedstawiciel firmy Henryk Landsberger w Wiedniu, który sprzedał mu 38 najświeższych paryskich modeli futer, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Modele te firma wiedeńska, będąca reprezentantka paryskich firm branży futrzanej, oddała Sznajdrowiczowi do wyłącznego używania na Polskę.

Wobec tego, że nabywca nie wpłacił od razu całkowitej należności za towar, modele zostały zapakowane w dwóch walizach i złożone na przechowanie w firmie I. Slepian przy ul. Bielańskiej 17, przy czym Sznajdrowicz zapatrzył walizy w firmowe pieczęcie lakowe.

Jakież było zdziwienie nabywcy, gdy przybywszy obecnie do firmy Slepian z zamiarem uregulowania reszty należności i odebrania modeli, otrzymał po zapłacie puste walizy ze zniszczonymi zamkami i pieczęciami.

Interpelowany właściciel firmy Slepian oświadczył, że wobec nieuregulowania na czas reszty należności, przedstawiciel firmy wiedeńskiej zażądał zwrotu modeli i wyjechał do Wiednia.

Poszkodowany na kilkadziesiąt tysięcy złotych Sznajdrowski złożył skargę do władz prokuratorskich.

KRONIKA ŁODZI

Tragedia małżeńska. Na posesji przy ul. Piwnej 19 zawodowy złodziej Leon Podgórski ze Zduńskiej Woli usiłował zastrzelić swą żonę, 30-letnią Annę. Podgórski często przesiadywał w więzieniu. Ostatnio zaś odbył karę czterech lat więzienia, wobec czego Podgórska, znużona samotnością, wyszukała sobie kochanka. Po wyjściu z więzienia Podgórski zażądał, by żona zamieszkała z nim razem, a gdy odmówiła, wczoraj przyszedł do niej i zza okna strzelił do żony, lecz chybił. Gdy oddawał drugi strzał, rewolwer zaciął mu się. Sąsiedzi zatrzymali go i oddali w ręce policji, która Podgórskiego osadziła w więzieniu.

Krwawa libacja. Na posesji przy ul. Wąskiej 15, w czasie libacji, urządzonej przez znanych w tej okolicy awanturników, doszło do krwawej bójki, przyczym rannych zostało 6 osób, a mianowicie: Jan i Stefan Taft, Władysław Bronicki, Stanisław Woźniak, Jerzy Wiśniewski i Irena Majda. Wszystkich rannych opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Żywa pochodnia. W mieszkaniu swym przy ul. Garbarskiej 59 uległ strasznemu wypadkowi 27-letni Jan Kurbasiak. W czasie czyszczenia garderoby przy pomocy benzyny, Kurbasiak przez nieostrożność spowodował wybuch. Butla, zawierająca około pół litra benzyny, pękła i płomienie ogarnęły Kurbasiaka, zapalając na nim odzież oraz urządzenie mieszkania. Na ratunek pospieszyli sąsiedzi. Ogień zdołano opanować w kilku minutach, jednak Kurbasiak doznał bardzo ciężkich poparzeń całego ciała i przewieziony do szpitala, zmarł.

Z KALISZA

Wielka pielgrzymka. Parafia św. Mikołaja w Kaliszu organizuje wielką pielgrzymkę do Częstochowy, Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowa i Wieliczki. Pielgrzymka wyruszy w dniu 10 sierpnia rb. pod przewodnictwem ks. Henryka Kornackiego, wikariusza parafii św. Mikołaja. Program przewiduje: dwudniowy pobyt w Krakowie, dwudniowy pobyt w Kalwarii Zebrzydowskiej i udział w uroczystościach jubileuszowych 50-lecia koronacji Cudownego Obrazu, jednodniowy pobyt na Jasnej Górze. Koszty pielgrzymki w obie strony wynoszą tylko 15 zł od osoby przy przejeździe III klasą i 21 zł przy przejeździe II klasą. Zapisy do uczestnictwa w pielgrzymce przyjmują do dnia 1. 8. włącznie w zakrystiach kościołów św. Mikołaja, OO. Franciszkanów, OO. Jezuitów i SS. Nazaretanek.

Polacy wypierają Żydów z lokali rozrywkowych. Właściciele polskiej cukierni pr. „Schaube & Kozłowski" przy ul. 6 Sierpnia chcąc zdobyć sobie więcej klienteli wprowadzili do programu t. zw. koncerty życzeń, które wśród miejscowego społeczeństwa cieszą się wielkim powodzeniem. Jedna była w tym niedogodność, a mianowicie, że na koncerty te uczęszczało bardzo wielu Żydów, co nie podobało się znowu polskiej klienteli. Na ostatnim koncercie życzeń, który odbył się w ub. czwartek na godzinę przed rozpoczęciem koncertu lokal cukierni „Schaube & Kozłowski" był wypełniony przez Polaków, tak, że wszyscy Żydzi, którzy przyszli później odejść musieli z kwitkiem. Podczas samego koncertu na sali panowała miła atmosfera. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo przecież nie było tam ani jednego Żyda. Faktem tym Żydzi kaliscy są bardzo zaskoczeni, gdyż nie spodziewali się, aby Polacy chcieli izolować się od nich w lokalach rozrywkowych. Tak więc bojkot Żydów w Kaliszu nie sięga tylko dziedzin handlu czy też przemysłu, a nawet wkracza w dziedzinę życia towarzyskiego. Jest to pocieszający objaw!

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Samolot waży 18700 kg płatny ładunek 357 kg

Rozpoczęte przed tygodniem próby uruchomienia angielsko-amerykańskiej komunikacyjnej linii lotniczej poprzez północny Ocean Atlantycki wywołały niemałą sensację na całym świecie, tak się bowiem dziwnie złożyło, że komunikacja lotnicza, rozszerzająca się w ostatnich latach z wielkim rozmachem, zdołała już pokonać wszelkie morza i oceany podczas gdy jedynie północny Atlantyk uchodził nadal za strefę groźną i niebezpieczną i dla komunikacji regularnej niedostępną. Niebezpieczeństwo północnego Atlantyku leżało nietyle w długości trasy nadmorskiej ile raczej w dziedzinie meteorologicznej. Ścierające się tam gorące i lodowate prądy morskie jak też ruchliwość arktycznych gór lodowatych sprawiają, że Atlantyk północny jest strefą pełną niespodzianek meteorologicznych, obfitujących w nagłe, uporczywe mgły i nieoczekiwane burze, przy czym na domiar złego liczne rozsiane w regionach północnych góry lodowe i kry zwiększają niebezpieczeństwo przy przymusowym wodowaniu samolotu podczas mgły.

Znacznie bezpieczniejszym dla komunikacji pomiędzy Europą i Ameryką Północną byłby tzw. szlak południowy Atlantyku północnego, prowadzący poprzez Lizbonę, Azory (na szlaku tym w roku ubiegłym eksperymentowali Niemcy) i Bermudy do Nowego Jorku, szlak ten jednak w Anglii, dla której najdonioślejsze znaczenie posiada bezpośrednie połączenie z Kanadą, nie znalazł wielu zwolenników ze względu na znacznie większą odległość i konieczność przelotu nad kilku państwami.

Charakter szlaku północnego sprawiał, że pokonanie go wymagało jak najdoskonalszych i jak najstaranniej wypróbowanych samolotów dalekodystansowych. Samolotów takich posiada Anglia całą flotę w postaci 28 czteromotorowych łodzi latających typu „Empire" opracowanych i zbudowanych z początkiem roku bieżącego w zakładach braci Short dla angielskiego towarzystwa „Imperial Airways". Dwa z tych samolotów, „Caledonia" i „Cambria", przeznaczono do prób. Dokonywały one regularnych przelotów bezpośrednich na linii Londyn—Kairo, tj. na trasie o 600 km dłuższej od nadmorskiego odcinka transatlantyckiego.

Samoloty dalekodystansowe posiada również amerykańskie towarzystwo "Panamerican Airways" w słynnym typie „Clipper", utrzymującym komunikacje poprzez Ocean Spokojny na linii San Francisco — Manilla. Te właśnie samoloty przeznaczono do próbnych lotów komunikacyjnych ponad Atlantykiem północnym i tak ze strony Anglii na pierwszy ogień poszła „Caledonia", ze strony amerykańskiej zaś jeden z „Clipper'ów".

Przeloty próbne udały się, jak wiemy, doskonale przy czym przelot odcinka morskiego trwał w kierunku wschodnio-zachodnim 14 godz., w kierunku zachodnio-wschodnim 12 godz. Wielki ten sukces będzie jednak dla nowej linii lotniczej początkiem kłopotów. Wprawdzie można się spodziewać, że dalsze loty udadzą się tak samo lecz już znacznie gorzej przedstawiać się będzie sprawa utrzymania regularności lotów. Wreszcie potrzeba niemałych wysiłków, aby nowej linii zapewnić wartość praktyczną. Chodzi przecież nietyle o to, aby samoloty przelatywały ponad Atlantykiem, ile o to, aby przewoziły pocztę, towary i ludzi. Tymczasem...

Odcinek nadmorski nowej linii wynosi 3.200 km. Wliczając w to różne niespodzianki, jak burze, wiatry przeciwne itd. „Imperial Airways" przewidują zapas paliwa na 4400 km. Tak więc z całkowitego ciężaru „Caledonii", wynoszącego przy starcie 18 700 kg, przypadło, poza ciężarem samolotu, załogi i aparatów pomocniczych, 8 600 kg na samo paliwo. Wyzyskując maksymalną nośność samolotu zabrano ładunku płatnego, a więc w tym wypadku poczty... 357 kg.

Rezultat nie jest budujący i dla rozwiązania tej bolączki przeprowadza się w Anglii liczne doświadczenia idące w różnych kierunkach. Pierwszy to opracowanie nowych typów specjalnych tak hydroplanów jak też samolotów lądowych. Jeden z nich, typ „Albatros", opuścił już zakłady De Havilland. Jest to samolot pocztowy, który przy ogólnej wadze 12 700 kg będzie przewoził poprzez Atlantyk 454 kg poczty z szybkością 320 km/godz. Dla przewozu towarów i pasażerów będzie służył nowy typ łodzi latających o ogólnym ciężarze 36.000 kg, który będzie posiadał nietylko zwiększoną nośność ogólną lecz także lepszy współczynnik wydajności. Pierwszy z tych samolotów opuści zakłady braci Short z początkiem roku 1938.

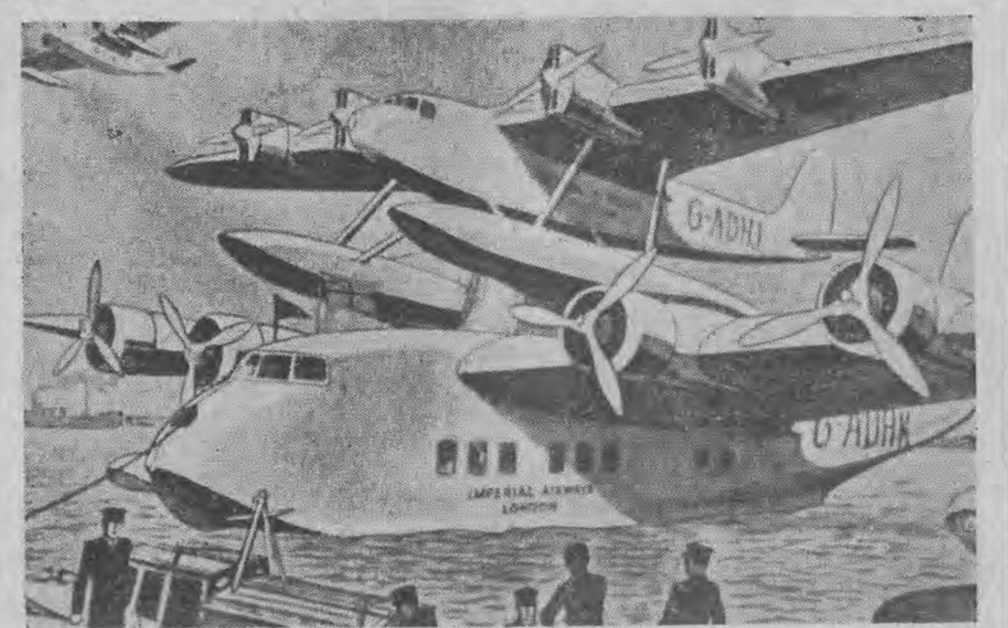
Drugim kierunkiem jest zastosowanie samolotów bardzo szybkich o dużym obciążeniu płaszczyzn przy stosunkowo ekonomicznych silnikach. Trudność takiego rozwiązania polega na tym, że samolot taki dla uzyskania wielkiej szybkości, przy której zdolny



W czasie startu zespołu „Majo" pracują silniki obu samolotów. Po osiągnięciu odpowiedniej szybkości samolot transatlantycki odczepia się, biorąc kurs na Amerykę, podczas gdy samolot pomocniczy powraca do portu.

będzie unosić się w powietrzu, a więc przy starcie, wymagałby znacznego nadmiaru mocy, którego jednak silniki jego nie będą posiadały. Tutaj rozpoczną się niebawem próby z urządzeniem według pomysłu majora Majo, doradcy technicznego „Imperial Airways". Dowcip tego urządzenia polega na tym, że samolot transatlantycki nie będzie startował z powierzchni morza ani też z lądu, lecz... z pokładu innego samolotu o wielkiej mocy i nośności, który będzie poniekąd odgrywał rolę lokomotywy. Pierwszy komplet systemu Majo jest już na ukończeniu przy czym zastosowano istniejące już typy samolotów, które zaopatruje się w potrzebne urządzenia pomocnicze. Samolotem-lokomotywą będzie łódź latająca typu „Empire", a więc tego samego co „Caledonia", podczas gdy jako samolot transatlantycki zastosowano samolot komunikacyjny typu „Scion-Senior" Short'a z czterema silnikami. Razem z silnikami typu „Empire" moc zespołu przy starcie będzie wynosiła 2.600 KM. Start właściwy odbywać się będzie w wysokości 1.000—3.000 m. Lądowanie po przelocie transatlantyckim nie będzie również przedstawiało żadnych trudności, gdyż samolot po zużyciu całej ilości paliwa będzie bardzo mało obciążony.

Prób z systemem Majo, które podobno rozpoczną się w sierpniu, oczekiwane są w sferach lotniczych z wielkim zainteresowaniem. (ach)



Zespół systemu „Majo" składa się z samolotu transatlantyckiego o mocy 400 KM i samolotu startowego typu „Empire" o mocy 2 200 KM, zespolonych przy pomocy odpowiednich uchwytów.

Milionowe zarobki gwiazd sportowych

Niewielu jest sławnych sportowców, którzy by, porzuciwszy szeregi amatorskie, na sportowej profesji dorobili się pokaźnej fortuny. Na palcach można wyliczyć tych, którym los i talent dały w ręce duże majątki.

Na czoło milionerów sportowców wybija się gwiazda lodowisk świata — Sonia Henie, która w przeciągu 8 lat utrzymała mistrzostwo świata w jeździe figurowej na łyżwach, w międzyczasie nagrywając do szeregu filmów. Sonia Henie jest dzisiaj najlepiej opłacaną gwiazdą łyżwiarstwa w U. S. A. W roku bieżącym zarobiła astronomiczną niemal sumę dolarów. Za 10 występów w dziesięciu różnych miastach Stanów Zjednoczonych otrzymała honorarium w wysokości 130.000 dolarów. Obecnie nie bierze mniej za wieczór pokazu jazdy figurowej na olbrzymiej arenie lodowej w New Jorku, jak 7.500 dol. Jej gaża filmowa za nakręcenie jednego filmu wynosi 90.000 dolarów. Na rok 1937 ma już zakontraktowane trzy filmy.

Z pośród sportowców najlepiej zarabiają dżokeje. Zwłaszcza w Anglii tego rodzaju kasta sportowców nie utraciła jeszcze hegemonii na rynku profesji sportowej. Znakomity dżokej Fred Archer, którego nazwisko przeszło do historii torów wyścigowych, pozostawił po śmierci w spadku swej siostrze 2 miliony marek. Obecny mistrz toru wyścigowego w Anglii, Gordon Richards, na ujeżdżaniu koni dorobił się już milionowego majątku, i w dalszym ciągu znajduje się w doskonałej formie sportowej, co mu pozwala zebraną fortunę jeszcze przez długi czas pomnażać.

Prezydent U. S. A. otrzymuje 75.000 dolarów gaży rocznej. Słynny zaś baseballista Babe Ruth otrzymał, będąc u szczytu swej kariery sportowej 40.000 dolarów za sezon. Do tego dochodziły wpływy z reklamy, audycyj radiowych i filmów pokazowych.

Z pośród wioślarzy, zarabiających poważne sumy, wymienić należy Włocha Constante Girardengo, który przez wiele lat błyszczał na firmamencie sportu wioślarskiego, otrzymując kolosalne honoraria za swe występy w Ameryce. Wioślarz holender Piet van Kempen zdobycie milionowego majątku zawdzięcza nie tylko geniuszowi sportowemu, ale oszczędności i przezorności swej żony.

Do milionerów w sporcie pięściarskim należą: Tunney, Dempsey i Schmeling. Na czele stoi Tunney, długoletni mistrz świata wszechwag. Jego obie walki z Dempseyem zakończone zwycięstwem dały mu bajkowe wprost dochody. W r. 1927 za walkę z Dempseyem o mistrzostwo świata otrzymał lwią część sumy 2.658.000 dolarów wpływów kasowych. Pierwsza walka Tunneya dała mu 1.895.730 dolarów. Drugi milioner w boksie — Dempsey, mimo iż gromiony był parokrotnie przez Tunneya, dorobił się jednak niezłej fortuny, z której większą część dawno już stracił.

Do milionerów z pośród światowych gwiazdorów bokserskiego ringu należy jeszcze Max Schmeling, który za walkę z Sharkeyem otrzymał kolosalne honorarium w wysokości 749.935 dolarów. Schmeling jest poza tym nietylko znakomitym pięściarzem, ale i wzorowym rolnikiem. Posiada duży majątek ziemski, doskonale utrzymany i zagospodarowany. Ci trzej bokserzy zamykają znaną obecnie listę sportowców - milionerów. Wr.

Międzynarodowe regaty wioślarskie

23 załóg i liczne konkurencje — Niemcy i Anglicy na starcie — Zmienne szanse — „Jesus - Colledge Cambridge" zwycięża

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Zurych, w lipcu.

Szwajcarzy, którzy przed dwoma laty wynieśli sześć wspaniałych zwycięstw w regatach wioślarskich na Tamizie, urządzają co roku na swoim spokojnym Zürichsee międzynarodowe regaty wioślarskie, które odznaczają się stale doskonałą obsadą, takąż organizacją i doborową publicznością. Tym razem pogoda spłatała figla i gwałtowny wiatr burzył toń jeziora, a od czasu do czasu przepadywał deszcz.

Widzowie jak co roku mieli do wyboru albo wziąć bilet na statek „Helvetia", który towarzyszy każdemu biegowi i wraca następnie na start, albo na trybunach i miejscach, postawionych koło mety.

Do zawodów, rozegranych w ub. sobotę po południu i w niedzielę przed południem, zgłosiły się 23 kluby wioślarskie. Ze szwajcarskich: Ruderclub-Schaaffhausen, Seeclub-Zürich, Ruderclub „Reuss"-Luzern, Grasshopperclub-Zürich, Ruderclub Kaufleuten-Zürich, Polytechniker Ruderclub-Zürich, Aviron Romand-Zürich, Ruderclub-Cham, Ruderclub-Basel, Seeclub-Stäfa, Seeclub-Wädenswil, Club de l'Aviron-Vevey, Ruderclub Industrieschule-Zürich, Seeclub-Stansstad, oraz dwa najlepsze szwajcarskie: Seeclub-Biel i FCZ Ruderclub-Zürich. Z zagranicznych zjawiły się: Ruderclub Amicitia z Manheimu, Ruderverein 1898 z Regensburga, Ruderclub „Friesen"-Berlin, Ruderclub-Friedrichshafen, Ruderclub Neptun-Konstanz, Ruderclub-Stuttgart. Największą atrakcją zawodów była załoga wioślarska Jesus-Colledge z Cambridge, jedna z najlepszych na świecie.

Konkurencje podzielono na czwórki ze sternikiem, czwórki seniorów, jedynki seniorów (Skiffs), ósemki, czwórki bez sternika, dwójki bez sternika, czwórki amatorów czwórki juniorów, dwójki ze stern czwórki zwane „Junioren-Yole", jole uczniów, ósemki seniorów. Puszczano po dwa do sześciu czółen naraz.

Z powodu burzliwego jeziora start był bardzo utrudniony i oczywiście tak samo wiosłowanie. Na przestrzeni 2.000 metrów osiągano przeciętnie czasy: jedynki 8 min. 11 sek. do 9 min. 34 sek., dwójki 9,13 do 9,45, czwórki 8,10 do 8,44, ósemki 7,16, 7 min., a nawet 6,50. Wskutek silnego wiatru w sobotnim wyścigu zderzyły się dwie dwójki, wobec czego załoga niemiecka Friedrichshafen wysunęła się o cztery długości na czoło. Ale ambitny klub Biel tak się uwziął, że nie tylko dogonił tamtego, ale nadrobił stracony czas i przybył pierwszy do mety o 9 sekund wcześniej ku entuzjazmowi publiczności.

Dzięki lornetkom i doskonałemu speakerowi, który cały przebieg wyścigu referował przez radio, mieliśmy wraz z widokiem na jezioro i krzywo idącą natłoczoną „Helvetię" piękny obrazek. Po każdym wyścigu grano odpowiedni hymn narodowy i fotografowano zawzięcie uczestników.

W sobotę wiele szczęścia mieli Niemcy, którzy kilkakrotnie w pięknym stylu odnieśli zwycięstwo. Natomiast Anglicy gasili się dziwnie, czy to zmęczeni podróżą, czy nie przyzwyczajeni po swojej Tamizie do wzburzonego jeziora. Doskonały był klub FCZ Zürich i niemiecka załoga „Amicitia".

W niedzielę szczęście odwróciło się, jedno po drugim zwycięstwo odnosili Szwajcarzy, raz tylk załoga niemiecka Friedrichshafen. Przede wszystkim Anglicy byli w formie i po wspaniałej walce z niemiecką „Amicitią" przybyli pierwsi na metę wioślując niezwykle rasowo i zgranie w swoich jaskrawych czerwonych sweterkach. Dla nich też odbywał się start po angielsku.

Muzyka miejska przygrywała wesoło, restauracja, a zwłaszcza gorące, na ruszcie smażone kiełbaski i gorąca „owomaltyna", miały duże powodzenie. Podziwialiśmy znowu luksusowo urządzone już nie domki, ale wille wioślarskie poszczególnych klubów, przed którymi ustawiono trybuny i metę, cenne czółna i wiosła, bogaty ekwipunek uczestników.

W miłej zgodzie i różnojęzycznym gwarze dyskutowali członkowie obcych załóg wioślarskih i ich sympatycy. W ciągu tych kilku długich godzin soboty i niedzieli napatrzyliśmy się do syta wyborowym załogom Europy na tle pięknego krajobrazu i wzorowej organizacji.

MARIA SANDOZ